Rok XVII. Nr. 39. Czwartek 18 lutego 1926 roku Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

Sosnowiec: REDAKCJA: Ujejskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Lubliniska 1, Tel. 73.—Będzin, Małachowskiego 7—Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 125.—Zawiercie, 3 Maja 27.

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opioła.

Pogrzeb śp. Kardynała-Prymasa Dalbora.

Przebieg wczorajszych uroczystości pogrzebowych.

(Od własnego korespondenta).

POZNAŃ 17.2. (T w ł.) Dziś o godz. 7.24 rano przybyli tu z Warszawy na pogrzeb ks. kardynała Dalbora: prezes Rady ministrów Al. Skrzyński, minister W. R. i O. P. St. Grabski, minister sprawiedliwości Piechocki, jako reprezentanci Rządu, gen Dupont jako przedstawiciel rządu francuskiego, oraz szef kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej, Konstanty Lenc.

Tym samym pociągiem przybyli marszałek Senatu Trąmpczyński, wicemarszałek Sejmu Gdyk, pierwszy prezes Sądu najwyższego Władysław Seyda, poseł na Sejm Stroński i senatorowie ks. Albrecht, Baliński, ks. Bolt i Janza-Polczyński.

W godzinach porannych odprawiali mszę świętą w kościele katedralnym księża biskupi. O godz. 9 przed głównym ołtarzem odprawił mszę metropolita Szeptycki. U trumny od godz. 6 rano pełnili wartę honorową oficerowie tutejszych pułków. U stóp katafalku złożono wieńce m. in. od wojewody i prezydenta miasta.

Po ceremonjach pogrzebowych wyniesiono trumnę ze zwłokami, z katedry i wtedy zagrzmiały salwy armatnie.

O godz. 13 kondukt żałobny ruszył wśród szpalerów wojska i tysiącznych tłumów w stronę dworca kolejowego.

Pochód otwierał szwadron 15 pułku ułanów z orkiestrą, następnie maszerował batalion 57 pp., za nim delegacje stowarzyszeń, młodzież szkolna, zakony, dalej niesiono wieńce, następnie szło duchowieństwo niższe, potem arcybiskupi, biskupi i szambelanowie papiescy, następnie niesiono ordery Orła Białego i Legji Honorowej, któremi był odznaczony śp. Kardynał-Prymas.

Za trumną szła rodzina, przedstawiciel Prezydenta Rzplitej, premjer Skrzyński, ministrowie St. Grabski i Piechocki, przedstawiciele Sejmu i Senatu, prezes Sądu najwyższego, przedstawiciel rządu francuskiego gen. Dupont.

Pochód zamykała kompanja 58 p.p. i szwadron 7 p. strzelców konnych.

Wzdłuż ulic, któremi szedł kondukt żałobny, sklepy były zamknięte, a z domów powiewały chorągwie żałobne.

Do połowy drogi kondukt prowadził kardynał Kakowski, a następnie ks. arcyb. Twardowski.

Po przybyciu na drodze ks. arcyb. Twardowski pokropił trumnę ze zwłokami, poczem wśród pieśni żałobnych i salw piechoty złożono trumnę w specjalnym wagonie, w którym przewieziono zwłoki do Gniezna.

O godz. 5 pop. w Gnieźnie nastąpiło przeniesienie zwłok do kościoła archikatedralnego, w którym jutro tj. w czwartek będą złożone na wieczny spoczynek.

Jak donoszą z Warszawy, dziś o godz. 22.10 wyjechał Prezydent Rzeczypospolitej do Gniezna celem wzięcia osobistego udziału w pogrzebie śp. Kardynała-Prymasa.

Choroba ks. arcyb. Cieplaka.

NOWY JORK, 17.2 (A. W.) — Ks. arcybiskup Cieplak zachorował poważnie na zapalenie płuc.

Prace polsko-francuskiej grupy parlamentarnej

WARSZAWA, 17.2 (Pat) — Dziś o godz. 5 popoł. odbyło się w Senacie pod przewodnictwem senatora Kiniorskiego (ZLN) pierwsze posiedzenie sekcji ekonomicznej grupy parlamentarnej polsko-francuskiej.

Po zagajeniu posiedzenia wywiązała się ożywiona dyskusja, w której kolejno zabierali głos: poseł Wartalski, senator Łubieński, były minister skarbu Władysław Grabski, senator Zdanowski i senator Krzyżanowski.

Wszyscy mówcy stwierdzili w swych przemówieniach niedostateczne zajęcie się naszych urzędów konsularnych we Francji rynkiem zbytu na polskie towary, co w znacznej mierze wpływa na nadwyżkę importu z Francji nad eksportem z Polski.

Postanowiono zająć się tą sprawą, a na wniosek senatora Kiniorskiego sekcja postanowiła zwrócić się do ministra Doleżala z prośbą o wygłoszenie referatu na temat stosunków gospodarczych między obu krajami.

Wreszcie dokonano wyborów. Na przewodniczącego wybrano senatora Łubieńskiego, na zastępcę posła Wartalskiego.

Następne posiedzenie sekcji odbędzie się 12 marca.

† dr. Aleksander Vogel.

LWÓW, 17.2. (PAT) Dzisiaj zmarł w 66 roku życia dr. Aleksander Vogel, prezes Syndykatu dziennikarzy polskich we Lwowie i wiceprezes związku dziennikarzy polskich w Warszawie.

Poseł niemiecki Ulitz stanie przed Sądem.

Sensacyjne wyniki ponownej rewizji u Ernstówny. — Czem trudnił się poseł Ulitz?

KATOWICE, 17.2. (telef.) Na śledztwie p. Ernstówna przyznała się do szpiegostwa.

Zeznania Ernstówny obciążyły bardzo posła niemieckiego Ulitza, tak, że prokurator Swiątkowski złożył wniosek o wydanie posła Ulitza.

Na najbliższem posiedzeniu komisji regulaminowej będzie rozpatrywana sprawa wydania pos. Ulitza. Bezwątpienia Sejm śląski przychyli się do wniosku prokuratora.

Przy powtórnej rewizji u Ernstówny znaleziono w kominie ukryte w specjalnej skrytce tajne dokumenty wojskowe, plany zamachu zbrojnego na Górnym Śląsku, oraz dyslokację organizacji bojowej „Volksbundu" na Śląsku i wykazy personalne członków szpiegowskiej szajki.

Po wykryciu listy personalnej, nastąpiły dziś w nocy nowe aresztowania w Siemianowicach, Katowicach, Pszczynie i Mysłowicach.

Poseł Ulitz jest zupełnie skompromitowany. Władze stwierdziły, że poseł Ulitz poza zwyczajnem szpiegostwem zajmował się ułatwianiem ucieczki do Niemiec poborowym, którzy chcieli uchylić się od służby wojskowej.

Terenem „działalności" posła Ulitza była specjalnie wschodnia Małopolska, skąd za jego pośrednictwem zbiegło do Niemiec kilkuset żydów, Rusinów i Niemców. Poza tem poseł Ulitz denuncjował Polaków wyjeżdżających na terytorjum Rzeszy niemieckiej i na jego polecenie kilkunastu Polaków zostało aresztowanych i osadzonych w więzieniu.

Na wniosek prokuratora zostanie rozwiązane jedno z towarzystw akcyjnych niemieckich opartych na kapitałach berlińskich. Urzędnicy tego towarzystwa byli szpiegami i pracowali dla konsula niemieckiego w Katowicach.

Wczoraj zgłosił się do redakcji „Gońca Śląskiego" jeden z czytelników tego pisma i złożył odbitkę (fotografję) indeksu czarnej listy niemieckiego konsulatu w Katowicach, która została przesłana do „Volksbundu" z poleceniem śledzenia zanotowanych osób. Najciekawszym jest jednak fakt, że znajduje się tam między innymi nazwisko oficera porucznika Jana Zychonia pełniącego służbę przy sztabie dywizji w Katowicach. (j. p.)

Czechosłowacja a mniejszość niemiecka.

Protest czechosłowacki przeciw mieszaniu się w jej sprawy wewnętrzne.

BERLIN, 17.2, (Pat.) „Tagliche Rundschau" donosi: poseł czechosłowacki w Berlinie złożył w urzędzie dla spr. zagranicznych protest z powodu przemówienia bawarskiego premjera, w którem tenże oświetlił znaczenie nowych ustaw dla niemieckiej mniejszości w Czechosłowacji. W odpowiedzi na ten krok rząd, Rzeszy złożył oświadczenie, że mowa premjera bawarskiego nie jest uważana za wyraz polityki rządu Rzeszy.

W sprawie traktatu handlowego z Rosją.

WARSZAWA, 17.2 (Pat) Dnia 17 bm odbyło się w Ministerjum przemysłu i handlu pod przewodnictwem wiceministra Doleżala, oraz przy udziale dyrektora departamentu Gliwica posiedzenie przedstawicieli zainteresowanych Ministerjów w sprawie traktatu handlowego z Z.S.S.R. Sprawę referował radca Fabierkiewicz. Po omówieniu zasadniczych momentów tej umowy na wniosek dyrektora Gliwica wyłoniono trzy komisje: ogólno-handlową, tranzytowo-komunikacyjną i prawniczą.

Papież przeciw obecnej modzie.

RZYM, 17.2 (Pat). — Podczas przyjęcia kaznodziei miasta Rzymu Ojciec św. wystąpił przeciwko obecnej modzie kobiecej i polecił duchownym, aby ostro występowali przeciwko temu złu.

362.310 bezrobotnych.

WARSZAWA 17.2. (Tel. wł.) — Według danych Państwowych Urzędów pośrednictwa pracy ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 30 stycznia do 6 lutego rb. wykazuje ogólną przybliżoną liczbę 362.310 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta wzrosła o 3.191 osób.

Żądania urzędników państwowych.

WARSZAWA, 17.2 (A. W.) — Urzędnicy państwowi przedstawili ministrowi Zdziechowskiemu memorjał domagający się przywrócenia ruchomej skali uposażeń, dodatków mieszkaniowych i zabezpieczeń społecznych dla pracowników kontraktowych.

PRZEGLĄD PRASY

Rozwiązać „Volksbund"!

Po chwilowej konsternacji, jaka zapanowała w kołach niemieckich po wykryciu szpiegosko-spiskowej afery na G. Śląsku — dziś już „podnoszą głowę i liczą na pomoc z Berlina". „Kurjer Poranny pisze" w tej sprawie:

Atakują Polskę w „Volkswille" „Katowitzer Zeitung", który daje artykuł p. t.: „Samobójstwo inspektora górniczego Lamprechta", podając słowo „Samobójstwo" (Selbstmord) w cudzysłowie, stwierdzając tem najwidoczniej swą wątpliwość, czy Lamprecht sam się zabił (!!) „Katowitzer Zeitung" napada tu na prasę polską za jej akcję demaskowania zbrodni zdrady stanu na G. Śląsku, nazywając te wystąpienia „hecą". Bytomska „Ostpreussische Morgenzeitung" napada na areszttowania „Volksbundowców", twierdząc iż działalność „Volksbundu" jest „identyczna z działalnością związków polskich na terenie niemieckiego Śląska, oraz w konsulacie polskim w Bytomiu". (!!)

Dalej dziennik twierdzi, iż niemiecki konsul generalny w Katowicach miał interwenjować u Calondera w sprawie aresztowań (?) Przewodniczący rozjemczej komisji mieszanej, Calonder, mieszka w Świerklańcu u prezesa zarządu głównego „Volksbundu", hr. Henkel von Donnersmarka.

A jak wygląda niewinność i „heca" w rzeczywistości? Ten sam „Kurjer" pisze:

W więzieniu w tej chwili znajduje się zaledwie 13 osób, gdy tymczasem zgromadzone w czasie śledztwa materjały, jak nas dochodzą wiadomości, dają władzom polskim dostateczną podstawę do oskarżenia 270-u osób o udział w aferze.

Śledztwo wykrywa coraz więcej różnych „tajnych list" i innych dokumentów, stwierdzających niezbicie, iż Niemcy prowadzą rozgałęziony wywiad na terenie całej Polski. Wczoraj do redakcji jednego z dzienników katowickich przyniesiono fotografję „czarnej książki" konsulatu niemieckiego w Katowicach.

W książce tej w porządku alfabetycznym notowane są nazwiska obywateli polskich, zajmujących wyższe stanowiska na całem terytorjum Rzplitej, a mających, z rozmaitych powodów, styczność ze stosunkami polsko-niemieckimi. W książce tej np. przebywający na Śląsku por. Zychoń figuruje pod literą „Z", jako: „por. Zychoń, Schichon (geheim, Oberleutnant)", pod pod literą zaś „C", jako „Cichoń", Zychoń, Oberleutnant". To dziwne zainteresowanie się osobą por Zychonia tłumaczy się tem, iż jest on delegowany na Śląsk przez M. S. wojsk. dla spełnienia specjalnych funkcji.

Zdaje się, że pomimo protestów „orgeszowców", dowodowy materjał jest aż nadto wystarczający, do rozwiązania „Volksbundu" i zaniechania zbyt ugodowej polityki pewnych sfer na Górnym Śląsku.

Weksle po żydowsku.

Bank Polski wysłał okólnik do wszystkich banków z instrukcją nie przyjmowania weksli do redyskonta pisanych w żargonie żydowskim i literami hebrajskiemi.

Słuszne to zarządzenie wywołuje krzyk oburzenia „Naszego Przeglądu":

Postanowienie to narusza zasady równouprawnienia językowego żydowskiej mniejszości narodowej w Polsce.

Ponadto okólnik ten, który nie wyklucza żadnego z języków światowych, a zawiera specjalne ograniczenia dla języka hebrajskiego jest nieuzasadnionym aktem wrogim wobec społeczeństwa żydowskiego w Palestynie, gdzie język hebrajski jest nietylko jednym z oficjalnych języków państwowych, ale i językiem szkoły, pracy i życia — a zatem i językiem obrotu handlowego i wekslowego.

Utrzymanie tego postanowienia sprzeciwia się względom gospodarczym interesom Państwa, bo utrudnia rozwój stosunków handlowych między Polską a Palestyną, które mają być wzmocnione przez Izby handlowe polsko-palestyńskie, stworzone ostatnio przy czynnym współudziale polskich czynników rządowych.

Przysłowie, że „daj komuś palec a chwyta za całą rękę", można w całości zastosować. Dziś wolno mówić na zebraniach publicznych po żydowsku, jutro weksle, maluczko — a językiem urzędowym będzie żydowski. (as)

Anglja a udział Polski w Radzie Ligi narodów.

Południowa Afryka przeciw udziałowi Polski.

LONDYN 17.2. (AW.) Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph" donosi, że minister dla kolonji zawiadomił rząd angielski o energicznym proteście rządu południowej Afryki przeciw przyznaniu stałych miejsc w Radzie Ligi narodów i innym państwom prócz Niemiec. Krok rządu południowo - afrykańskiego popierają dwa inne dominja. Dominja te uważają stanowisko innych państw za naruszenie paktu Ligi narodów i ducha układów locarneńskich.

Partja robotnicza przeciw Polsce.

LONDYN 17.2 (AW.) Partja robotnicza uchwaliła rezolucję, w tającą z zadowoleniem przystąpienie Niemiec do Ligi narodów i przyznanie im stałego miejsca w Radzie Ligi. Rezolucja zawiera również oświadczenie przeciw przyznaniu stałego miejsca jakiemukolwiek innemu państwu gdyż równałoby się to zniszczeniu układów Locarna, a tem samem musiałoby być zwalczane przez rząd angielski.

Żadne kompromisy nie przyjmą się...

LONDYN, 17-2 (A.W.) „Daily Telegraph" podkreśla, iż ostatnia formuła kompromisowa, jaka się pojawiła w kołach politycznych, której celem byłoby umożliwienie udzielenia Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi narodów, polegałaby na tem, iż wzamian za udzielenie Polsce stałego miejsca w Radzie, Niemcy uzyskaliby zmniejszenie załogi okupacyjnej w Nadrenji. Pismo dodaje, iż w Anglji projekt ten nie znalazłby poparcia.

Trudności finansowe Francji.

Możliwość rozwiązania izby deputowanych.

PARYŻ, 17.2. (AW.) Ostatnia debata izby deputowanych nie doprowadziła w kwestjach finansowych do pomyślnego wyniku. Mimo energicznych sprzeciwów ministra skarbu izba w szeregu głosowań odrzuciła poszczególne punkty projektu finansowego, tak, że z potrzebnych dla pokrycia deficytu 4 miljonów franków, parlament uchwalił około półtora miljarda. To też wyłoniła się kwestja, czy senat, pomijając uchwałę parlamentu może sam uchwalić nowe podatki. Wprawdzie art. 8 konstytucji francuskiej daje senatowi na równi z izbą deputowanych prawo inicjatywy ustawodawczej, jednakże zatwierdzone tą drogą projekty ustaw muszą być potem przyjęte przez parlament.

„Petit Journal" jest zdania, że senat może podwyższyć kredyty dla rządu, względnie je obniżyć, lecz w obu wypadkach musi się jeszcze odbyć nowa debata w parlamencie.

Natomiast „Quotidien" pisze: iż sytuacja jest tego rodzaju, że może dojść do rozwiązania parlamentu, nie można sobie bowiem wyobrazić innego wyjścia. Jeśli senat uchwali pewne przedłożenia rządowe w dziedzinie nowych podatków, które były już raz przez izbę odrzucone i jeśli izba ponownie będzie się wzbraniała przyjąć uchwały senatu, w tej sytuacji Briand w porozumieniu z prezydentem republiki i senatem będzie zmuszony do rozwiązania parlamentu, a wówczas kraj cały zostanie wezwany do tego, aby się opowiedział albo za senatem, albo za izbą deputowanych.

Kłopoty Litwy z Kłajpedą.

Kowno i Kłajpeda kłócą się o podział dochodów.

KOWNO, 17.2 (Pat) — Rokowania między delegacją kłajpedzką i rządem litewskim w sprawach finansowych zostały zerwane.

Rząd litewski zwlekał z rozpoczęciem rokowań, tłumacząc się chorobą ministra finansów Karwelisa, następnie zaś wręcz odrzucił żądania kłajpedzkie.

Co się tyczy ustępstw, jakie delegacja kłajpedzka poczyniła, to w podziale dochodów skarbowych z obszaru kłajpedzkiego, jak się dowiaduje Elta, nie doszło do porozumienia, gdyż rząd litewski nie uznał żądań Kłajpedy za dogodną podstawę dalszych rokowań.

Koalicja w Jugosławji zagrożona.

Przypomnienie układu zawartego w roku ub.

BIAŁOGRÓD, 17.2 (Pat) — Na dzisiejszem posiedzeniu grupy radykałów przewodniczący grupy Jiwkiewicz odczytał tekst układu zawartego 14 lipca ubiegłego roku między radykałami i chorwacką partją Radicza. Ogłoszenie tekstu układu nastąpiło w całości, przedewszystkiem na skutek życzenia premjera Pasicza, aby opinja publiczna miała możność stwierdzenia w jakiej mierze obie partje zastosowały postanowienia układu, następnie zaś na skutek zamiaru rządu usunięcia wszelkich nieporozumień mogących zagrozić istnieniu koalicji, która stała się bezwzględną konjecznością.

Echa afery fałszerskiej na Węgrzech.

Zeznania fotografa Schulgo.

BERLIN, 17.2. (Pat.) Dziś zgłosił się do policji berlińskiej fotograf Arthur Schulze, który brał udział w fałszowaniu banknotów francuskich w Budapeszcie Schulze był już od kilku tygodni poszukiwany przez policję niemiecką, a nie widząc możności opuszczenia Niemiec zgłosił się sam do policji. Przy przesłuchaniu Schulze oświadczył, że wziął udział w akcji fałszowania banknotów francuskich, na skutek zapewnienia ks. Windischgraetza że akcja ta ma charakter wyłącznie polityczny i ma aprobatę rządu węgierskiego Fakt, że szef policji węgierskiej brał udział w akcji fałszerskiej miał wpłynąć na Schulzego, utwierdzając go w przekonaniu, że w rzeczy samej chodziło o akcję polityczną.

20 miljonów pożyczki na szkoły.

WARSZAWA, 16.2. (A. W.) — Władze miejskie postanowiły zrealizować dawny projekt wypuszczenia nowej pożyczki t. zw. szkolnej, przeznaczonej na budowę nowych gmachów szkolnych i sprawa ta wchodzi w stadjum realizacji. Jutro odbędzie się posiedzenie komitetu propagandy pod przewodnictwem P. Balińskiego Ogółem wypuszczona pożyczka wyniesie 20 miljonów złotych, a pierwsza emisja w wysokości 5 miljonów będzie pokryta jeszcze w bieżącym roku. Stopa procentowa wynosi 10 procent.

Trudności tramwajowe w Warszawie.

WARSZAWA, 17-2. (A. W.) — Według informacji dyrekcji tramwajów nie powzięto dotychczas uchwały w sprawie podwyższenia cen biletów tramwajowych. Deficyt istnieje, ale podwyżka cen biletów nie nastąpi ze względu na zmniejszenie się frekwencji. Dalsza podwyżka zmniejszyłaby frekwencję jeszcze bardziej. Dyrekcja ma możność przywrócenia równowagi przez redukcję inwestycji i ograniczenie ruchu tramwajów w porach, kiedy wozy są prawie puste.

Olbrzymi budżet lotnictwa.

WASZYNGTON, 17.2. (Pat) — Komisja izby reprezentantów dla spraw marynarki przyjęła obliczony na lat 12 program lotnictwa morskiego wynoszący 100 miljonów dolarów

Bezrobotni w Anglji.

LONDYN, 17.2 (Pat) — Liczba bezrobotnych w dniu 8 bm. wynosiła 1,164 900 osób. Zmniejszyła się więc w jednym tygodniu o 10078.

Echa śląskie.

Jak Niemcy agitują?

KATOWICE, 17.2 (p) (Telef) — Mimo, że na Śląsku Opolskim bezrobocie wzrasta w dalszym ciągu w zastraszający sposób, władze niemieckie ze względów agitacyjno-politycznych ściągają robotników z polskiej części Śląska i nakłaniają ich jednocześnie do wstępowania do tajnych bojowych organizacyj niemieckich. Ostatni taki wypadek zaszedł w zakładach „Neuhoff".

Demonstracje antypolskie w Bytomiu.

BYTOM, 17.2 (p) (Telef.)— Dziś odbyły się w Bytomiu przed gmachem konsulatu polskiego demonstracje antypolskie. Policja przypatrywała się demonstrującym zupełnie obojętnie. Tłum wznosił okrzyki przeciw Polsce domagając się wypuszczenia aresztowanych szpiegów niemieckich na polskim G. Śląsku.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Katowicach.

KATOWICE, 17-2. (Pat) Z inicjatywy Towarzystwa czytelni ludowych utworzył się Komitet z p. prezesem Sądu apelacyjnego dr. Starkiem na czele, który wznowi urządzane tu w ubiegłych latach powszechne wykłady, wygłaszane przez profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Techniczną stronę organizacji wykładów powierzył Komitet zarządowi Towarzystwa czytelni ludowych.

Wstępy na wykłady będą niskie, aby korzystać mogły szerokie masy ludności. Spodziewać się należy, że wykłady te cieszyć się będą taką samą frekwencją, jak w ubiegłych latach. Najbliższy wykład wygłosi w sobotę dnia 20 lutego dr. Józef Feldman na temat „Niemcy a sprawa polska w czasie wielkiej wojny". Wykład odbędzie się o godz. 8 wieczorem w auli gimnazjum państwowego przy ulicy Mickiewicza. Wstęp dla dorosłych 50 groszy, dla młodzieży 25 groszy.

Niepotrzebne wywiady.

Od dłuższego już czasu czytamy zamieszczane w kilku dziennikach równocześnie wywiady z marszałkiem Piłsudskim, który daje wyraz swemu niezadowoleniu z powodu uchwalonej przez komisję ustawy o najwyższych władzach wojskowych. Jak już zaznaczyliśmy, marsz. Piłsudski żąda, by projekt tej ustawy wycofano z Sejmu i by nowa ustawa o najwyższych władzach wojskowych ustaliła w wojsku polskiem dyktaturę naczelnego wodza, nieodpowiedzialnego przed Sejmem.

Ponieważ żądanie to jest przeciwne polskiej konstytucji, stronnictwa obecnej większości rządowej, od Związku ludowo-narodowego aż do P. P. S., są przeciwne projektom marszałka Piłsudskiego, nie chcąc na wypadek wojny powierzać dowództwa armją jednemu człowiekowi, który miałby prawo działać tylko według swoich planów i bez oglądania się na wolę innych czynników, które mają głos w sprawie losów narodu.

Najbliżsi zwolennicy marsz. Piłsudskiego, o ile tu i ówdzie popierają jego plany, nie liczą się z rozmaitymi ewentualnościami i, mając przed oczyma osobę marsz. Piłsudskiego jako naczelnego wodza, nie chcą nawet słyszeć o tem, że choćby nawet jego osoba zasługiwała na największe zaufanie na wypadek wojny, to przecież ustawę wprowadza się pod kątem dłuższego okresu czasu, gdy może nawet braknąć osoby uwielbianego przez nich naczelnego wodza z okresu — niezawsze szczęśliwej — kampanji polsko-sowieckiej.

Nikt poważnie nie bierze projektów utworzenia oderwanej i niezależnej od innych czynników dyktatury wojskowej, a jednak są w Polsce czynniki, które dla celów postronnych, obecnie głównie w celu dokuczenia rządowej koalicji, ciągle i przy każdej sposobności przypominają tę sprawę, nadużywając osoby marsz. Piłsudskiego dla swych celów, nic nie mających wspólnego z jego szczerą lecz zbyt subjektywnie pomyślaną i zbyt drastycznie propagowaną intencją.

Kto czytał wszystkie dotychczasowe wywiady z marsz. Piłsudskim, musiał w każdym r a z i e stwierdzić, że metoda przekonywania w ten sposób społeczeństwa jest conajmniej zawodna. Każdy wywiad, rozpięty na krytyce uchwalonej przez komisję ustawy o najwyższych władzach w wojsku, uderza w coraz inne osoby, środowiska i partje. W ten sposób usiłowano zmiażdżyć generałów Szeptyckiego i Sikorskiego; był wywiad wskazujący na rzekome intrygi w tej sprawie premjera Skrzyńskiego; w innym znów przeciwstawiono tchórzliwość całego społeczeństwa, którego symbol, orzeł biały, aż pożółkł ze strachu wtedy, gdy tylko marsz. Piłsudski umiał osobiście prowadzić wojsko do zwycięstwa i dać Polsce takie sukcesy wojenne, o jakich dawne pokolenia nie marzyły; w przedostatnim wywiadzie był zwrot niechęci nawet wobec najbliższych wielbicieli, którym zarzucono, że działają bez energji i ociągają się z podjęciem żywszej akcji. W ostatnim zaś wywiadzie wymierzono przykre słowa pod adresem P. P. S.

Niewiadomo, czy jest jeszcze osoba lub partja, której się dotąd nie dostało się z racji nieudałej koncepcji o dyktaturze w wojsku. Oczywiście w ten sposób nietylko nikogo nie przekonano, ale odstraszono nawet wielu tych, którzy dotąd pobłażliwie patrzyli na tę niebywałą w stosunkach politycznych kampanję prasową, w której polujące za senzacją pisma nadużywają wyraźnie osoby marsz. Piłsudskiego.

Społeczeństwo, rząd, stronnictwa i działacze mają dziś daleko ważniejsze kłopoty i troski, niż sprawa, p o r u s z o n a przez wspomniane pisma. Przeżywamy ciężkie położenie gospodarcze, które trzeba przetrzymać, są kłopoty z udziałem Polski w Radzie Ligi narodów i całe życie państwowe wymaga wielkiego natężenia uwagi, której nie wolno odwracać ku sprawom—już przesądzonym w opinji społeczeństwa. M. P.

Niemcy a Liga narodów.

(Korespondencja własna „Iskry").

Berlin, w lutym.

Niemcy zgłaszają swe wstąpienie do Ligi, lecz dokonywa się to bez większego wrażenia i jeśli jakiś fakt zwraca uwagę, to w każdym razie okoliczności towarzyszące wstąpieniu Niemców do Ligi.

Odbywa się to bowiem przy akompanjamencie intryg, wskazujących znowu na niezmienne cechy niemieckiej polityki zagranicznej, niechcącej się dostosować do ogólnoeuropejskiego programu.

Niemcy odkryły teraz niesłychane przywiązanie do dotychczasowego składu Ligi. Powołując się na przyrzeczenia, które rzekomo otrzymały, że natychmiast po wejściu do Ligi wejdą także do Rady Ligi, zapowiadają równocześnie, że skład Rady Ligi nie ma ulec zmianie, to znaczy ilość stałych członków ma powiększyć się tylko o jedno (Niemcy), natomiast ilość członków niestałych (wybieralnych) ma pozostać ta sama.

Gdy więc rozeszły się pogłoski o debatach pomiędzy Francją i Anglją w sprawie nowych kandydatur do Ligi, łatwo możemy zaobserwować szaloną akcję dyplomacji niemieckiej, obliczoną wyłącznie na niedopuszczenie Polski do Rady Ligi.

Bo przecież Niemcom nie zależy na nieobecności Hiszpanji i Brazylji w Radzie Ligi, Niemcom nie zależy na takiej czy innej ilości członków Rady Ligi. Zależy im przedewszystkiem i wyłącznie na osłabieniu pozycji Polski jako kraju, z którym będą usiłowały prawować się na gruncie Ligi, o czem m. in. bardzo dobitnie świadczy fakt, że na zastępcę gen. sekretarza Ligi narodów chcą desygnować posła niemieckiego w Warszawie Rauchera, jako dobrze obznajomionego ze sprawami polskiemi.

Jest rzeczą oczywistą, że stanowisko dyplomacji polskiej, poparte przez opinję całego kraju, jest w tym wypadku bardzo jasne. Nie stawiamy przeszkód wejściu Niemiec do Ligi a nawet do Rady Ligi, pod warunkiem jednak, że otrzymamy równocześnie z nimi miejsce w Radzie Ligi, poprostu dla zachowania równowagi. Niemieckie zarzuty, że Rada Ligi zmieni się, gdy ilość miejsc w niej się powiększy, są poprostu śmieszne a przytem wymuszone. Liga narodów istnieje dla państw i narodów, a nie odwrotnie. Jeśli będzie większa ilość członków Rady, to tem większą wagę będą posiadały jej uchwały.

Wogóle niema żadnego argumentu, któryby przemawiał przeciw udzieleniu Polsce i dwom największym krajom romańskim (poza Francją i Włochami) miejsca w Radzie Ligi.

Niemcy obawiają się majoryzacji. Widocznie zamierzały prowadzić politykę, na którą — jak przypuszczają z góry — większość członków Rady Ligi nie zgodziłaby się. Polska takich obaw nie posiada.

Trudności pochodzą więc z politycznych zamiarów Niemiec i ich obstrukcji, a nie z budowy i składu Rady Ligi. Ważny więc dla wszystkich fakt wstąpienia Niemiec do Ligi narodów stał się niebywałą intrygą naruszającą sprawność Ligi i jej spoistość.

Obecny moment, połączony ze wstąpieniem Niemców do Ligi narodów, jest decydujący dla autorytetu tej instytucji. Zrozumiałe są przeto gorączkowe wymiany zdań na ten temat w świecie dyplomacji europejskiej, która dotąd posiadała w Lidze narodów instrument równowagi europejskiej, po wstąpieniu zaś Niemiec do tej organizacji międzynarodowej, może mieć kłopot z intrygą niemiecką, która jest tej równowagi antytezą.

R.

O kulturalną współpracę polsko-czeską.

(Odczyt prof. Marjana Szyjkowskiego).

Lwów, w lutym 1926.

Przed kilku dniami wygłosił tu przed doborową publicznością ciekawy odczyt na powyższy temat prof. Marjan Szyjkowski, reprezentant polskiej kultury w Czechosłowacji, dając obraz wzajemnych stosunków kulturalnych.

Na tle dziejowem stosunki między tymi dwoma tak sobie bliskimi narodami przedstawiają obraz dziwnych wahań, od walk zaciętych do unji państwowej. Pierwsza epoka dziejów czeskich jest okresem, w którym Czesi mieli zrazu nad Polakami kulturalną i cywilizacyjną wyższość, to też czerpaliśmy z czeskiej kultury obficie. Następnie stosunek wzajemny się zmienił. Rozkwit zachodniej kultury polskiej w epoce Zygmuntowskiej kazał jej szukać Czechom u nas.

Lud czeski zachował język i poczucie narodowe, a wielcy budziciele narodu (Dobrovsky, Palacky, Safarik, Kollar, Jungmann i in.) jedyną a niezawodną drogę znaleźli, by cel swój osiągnąć: drogę badań historycznych i językowych i tu właśnie zaczęli Czesi czerpać pełną garścią ze skarbców polskiej kultury. Romantyzm polski był dla Czechów źródłem tonu heroicznego tak potrzebnego odradzającemu się narodowi. Od kiedy w r. 1815 ukazał się pierwszy przekład z poezji polskiej („Myszeis" Krasickiego), w swej doprowadzonej do r. 1882 bibljografji, naliczył się Jelinek już kilkudziesięciu tysięcy pozycyj przekładów z literatury polskiej. Pierwszy przekład Mickiewicza ukazał się w Czechach już w r. 1828, a Czesi pierwsi uznali Mickiewicza za największego wieszcza słowiańskiego.

W następnych dziesiątkach lat XX. wieku ruch polonofilski wzrastał coraz bardziej. Głównie zaś wskutek popularności w Czechach naszych pisarzy. Słowackim zajmował się nestor piśmiennictwa czeskiego Antol Stasek, Krasińskim nasz nieodżałowany, zmarły niedawno przyjaciel. Fr. Kvapil.—Przetłumaczył on całego prawie Krasińskiego, a własna jego twórczość ma tyle cech wspólnych z naszymi romantykami, że w literaturze czeskiej Kvapil nosi charakterystyczne miano „epigona polskiego romantyzmu". Największy zaś może współczesny poeta czeski Otokar Brezina, oświadczył nie dawno (w wywiadzie z redaktorem „Prager Presse"), że literatura polska jest jedną z najświetniejszych literatur świata. Słowem najpotężniejsze umysły narodu czeskiego chylą głowę przed potęgą i pięknością duchowej kultury polskiej.

Z nowszych naszych pisarzy dobrze znana jest w Czechach Konopnicka a przedewszystkiem popularnością cieszą się imiona Sienkiewicza i Przybyszewskiego. Sienkiewicz jest również dobrze w Czechach znany, jak w Polsce. Wystarczy przypomnieć spontaniczne manifestacje w czasie przejazdu zwłok Sienkiewicza przez Pragę. Przybyszewskiego zaś ceni się obecnie w Czechach może więcej, niż u nas. Istnieje grupa poetów czeskich t. zw. „Przybyszewczyków". Ruch polonofilski w Czechach, acz osłabł, ale nie zanikł bynajmniej w czasie smutnego zatargu cieszyńskiego; działał tu głównie nasz oddany przyjaciel adwokat J. Fuhrich. Po likwidacji konfliktu zaś ruch ten przybiera coraz potężniejsze rozmiary; poza Pragą istnieją i towarzystwa przyjaciół Polski w Pilźnie i Bernie, od niedawna zaś i w Bratisławie. (Podnieść tu należy wybitne zasługi pod tym względem prof. Szyjkowskiego—przyp. Red.). Polonofilizm ten ma swą podstawę w ruchu wszechsłowiańskim, popieranym usilnie przez rząd czeski, który uczynił Pragę istotnem kulturalnem centrum Słowiańszczyzny. I istnieje mianowicie w Pradze wspaniale wyposażony instytut seminarjum filologji słowiańskiej o dziesięciu katedrach. Najwyżej może stoi tam katedra polska, będąca zarazem ogniskiem ruchu polonofilskiego i centrum informacyjnem o polskości.

Z polskiej natomiast strony brak niestety zainteresowania się sprawami czeskiemi, a poparcie, udzielane przez nasze czynniki decydujące jednostkom utrzymującym lub pragnącym nawiązać kulturalne stosunki z Czechosłowacją jest zbyt słabe.

Należy więc u nas poprzeć usilnie wymianę dóbr duchowych między Polską a Czechami, wspomagając także i działalność towarzystw polsko-czeskich. We Lwowie powstaje właśnie „Klub polsko-czeski (organizowany przez prof. U. J. K. dr. Lehr-Spławińskiego). Gdy oba narody wzajemnie dobrze się poznają, po unji kulturalnej dojść musi i do politycznej ścisłej współpracy.

H. B.

Zwrot w polityce Czechosłowacji

jako skutek wpływów angielskich.

Wielką niespodzianką była mowa ministra Benesza, wygłoszona w parlamencie czeskim, która była formalnie odpowiedzią na interpelację w sprawie węgierskiej afery fałszerstwa, która — jak się okazało w toku śledztwa — dotyczyła w tym samym prawie stopniu Węgier, co i Czechosłowacji.

Mimo to jednak mowa Benesza odznacza się tak wielką ugodowością, i to zarówno co do formy, jak i co do treści, że mówi się ogólnie o nowej erze w stosunkach między Czechosłowacją a Węgrami. Wielkie wrażenie wywołał szczególnie ten ustęp odpowiedzi, w którym czeski minister spraw zagranicznych wyraża gotowość zawarcia z Węgrami — i to w każdej chwili — środkowo-europejskiego paktu gwarancyjnego, naturalnie pod egidą Ligi narodów.

Zapowiedź, że Czechosłowacja nie nadużyje afery fałszerstwa do mieszania się do wewnętrznych stosunków swego sąsiada, tłumaczą jako całkowicie zgodne z angielskim punktem widzenia, który zwyciężył na całej linji podczas konferencji małej ententy w Temeszwarze.

Mowa Benesza w sprawie węgierskiej jest dowodem, że mała ententa, założona swego czasu jako uzupełnienie polityki francuskiej w środkowej Europie, stała się obecnie narzędziem polityki angielskiej, a koncepcja środkowo-europejskiego Locarna, poruszona w mowie czechosłowackiego ministra, zrodziła się zapewne nie w Paryżu, lecz w Londynie.

Odwleczenie sprawy uznania Rosji „de jure" przez Czechosłowację jest pierwszym owocem tej koncepcji londyńskiej.

UWAGI.

Rozmyślania postne.

Byłoby pewnem ułatwieniem, gdyby przy pisaniu tych uwag autor ich miał na sobie szaty pustelnicze, bladą twarz anachorety i pociąg do kaznodziejstwa. Tak się jednak nieszczęśliwie składa, że istnieje brak tych cnót niewątpliwych. W pewnych jednak wypadkach wystarczy zdać sobie sprawę z rzeczywistości, aby przyjść do przekonania, iż bez specjalnych przygotowań natury ascetycznej można napisać uwagi pod tytułem „Rozmyślania postne".

Niedawno odbył się zjazd rabinów w Warszawie który zakończył się szeregiem uchwał. Wśród nich najbardziej nas interesująca postanawia wydanie odezwy do kobiet oczywiście żydowskich, by nie uczęszczały na dancingi i w wymaganiach swych w stosunku do mężów były więcej umiarkowane w obecnych krytycznych czasach.

Panuje oddawna opinja o rabinach, że są mądrzy, co znajduje potwierdzenie w przytoczonej uchwale, szczególnie zaś w tej jej części w której rabini wzywają kobiety do umiarkowania w wymaganiach, nadwyrężających kieszenie mężowskie.

Na ten temat w dzisiejszych czasach nie można dowcipkować we frywolnych feljetonikach i pełnych łatwych dowcipów kupletach kabaretowych.

Nadwyrężanie kieszeni mężowskich przestało być dramatem głowy domu, jest natomiast nieledwie klęską społeczną.

„Obecne krytyczne czasy", jak powiada zjazd rabinów, nie uczyniły najmniejszej szkody strojom płci nadobnej, przeciwnie, pozwoliły na rozszerzenie olbrzymiej, wielomiljonowej armji niewolnic mody.

Gdy tak zwani „paskarze" wojenni i powojenni w dniach kryzysu potrafili natychmiast wyzbyć się przyzwyczajeń zbyt kosztownych, licząc się ze smutną rzeczywistością, z którą się codziennie stykają, to żony ich i córki nie ustąpiły ani na krok.

Nigdy na ulicach naszych miast nie widziano na ramionach kobiet tylu futer i takich futer... Nigdy nie widziano takich „skromnych" (wyrażenie techniczne szwaczek), ale drogich sukien i takich sukien.

A jednocześnie nigdy nie było takiego niedostatku w domach, nigdy dawniej żona inżyniera czy lekarza nie dopuściłaby do zadłużenia się u własnej służącej...

O kobietach-żydówkach wolno mówić rabinom, my zaś mamy na myśli kobietę-Polkę, na której cześć tyle już pięknych poezji napisano.

Ta sama kobieta, która potrafiła w dobie klęski narodowej budzić bohaterstwo w mężach swych, braciach i synach, dziś nie umie, czy nie chce wyrzec się przyjemnostek w strojach, choć ona to właśnie sterniczka gospodarstwa domowego tej najistotniejszej części gospodarstwa narodowego, ona to właśnie ma w swem ręku przyszłość tego państwa.

Gdybyż suknia dzisiejszej kobiety, gdybyż wydatki na pajęcze pończoszki i złociste pantofelki miały na celu podniesienie estetyki stroju, to możnaby ostatecznie pewną rozrzutność zwalić na karb wyszukanego gustu. Nie trzeba jednak przytaczać przykładów, bo wszyscy wiemy, że chodzi o zgoła co innego.

Wiem, że refleksje na temat oszczędności w strojach kobiecych odniosą taki sam skutek, jak odezwa rabinów, to znaczy, że nie odniosą skutku żadnego.

Ponieważ jednak ma się ku wiośnie i kwestja kostiumów wiosennych jest w tej chwili bardzo aktualną, przeto należało poruszyć temat strojów kobiecych. Czyni się to z obowiązku, bo przecież nikt nie uwierzy w to, aby kobietę można było przekonać w kwestji kostjumu. Jeszcze się taki nie znalazł.

K. C-rk.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

18 CZWARTEK	Dziś Symeona B. M. Jutro Konrada W. Wsch. słońca 6.46 Zach. „ 4.53

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

Dziś — poraz trzeci fascynująca niesamowitym urokiem znakomita sztuka L. Pirandella „Gra", grana koncertowo przez pp. Zbierzowską, Orłowskiego i Zięciakiewicza. „Gra" po dzisiejszem przedstawieniu schodzi z repertuaru.

W piątek i sobotę teatr nieczynny.

W niedzielę popołudniu po cenach zniżonych „Szaleństwo śledzia" wielki program kabaretowy w 16 obrazach z udziałem całego zespołu oraz ulubieńców publiczności: Wandy Zamorskiej i Pawełka Dudzińskiego. Wśród wielu atrakcji szaleństwa — zaznaczyć należy, że odbędzie się poczęstunek publiczności pączkami specjalnie na ten dzień przygotowanymi.

W jednym z pączków znajduje się czek, którego szczęśliwy posiadacz otrzyma dolarówkę.

Wieczorem o 8 w. premjera znakomitej farsy „Dama od Maxima" z Wandą Zamorską w roli tytułowej oraz całego zespołu. Świetna ta sztuka graną będzie po raz pierwszy w sezonie i niewątpliwie stanie się magnesem, ściągającym tłumy publiczności.

* * *

Teatr Polski w Katowicach.

Piątek jubileusz Wł. Konarskiego „Klub kawalerów".

W sobotę 20 b. m. o godz. 7 m. 30 opera w 4 aktach Bizet'a „Carmen" ze znakomitą odtwórczynią partji tytułowej p. Wandą Wermińską primadonną opery Warszawskiej. Obok p. Wermińskiej wystąpią pp. Zamorska Bedlewicz, Płoński.

Niedziela popoł. o godz. 3 m. 30 „Trójka hultajska".

Niedziela wiecz. o godz. 7 m. 30 „Cyrulik Sewilski".

Aktor-jubilat.

P. Władysław Konarski urodził się w r. 1871 w Sandomierskiem, jako syn b. obyw. ziemskiego powstańca z r. 1863, kończył szkoły średnie w Kielcach. Na scenę wstąpił w r. 1891 do teatru w Kielcach pod dyr. Stobińskiego. W r. 1892 pracował w teatrze krakowskim pod dyr Gieksona. W następnym roku zaangażowany do Teatru Lucjana Kwiecińskiego w Stanisławowie. Następnie pracuje w Kongresówce w teatrach L. Dobrzańskiego, Smotryckiego, Koziełnickiego, Glogera, Majdrowicza Felińskiego, Morozowicza, Bolesławskiego. W r. 1904 pracuje w Krakowie w Teatrze Tow. Szk. Ludowej. W r. 1912 powołany na kierownika Teatru akcyjnego w Przemyślu, skąd wraca znowu do Krakowa, do Teatru miejskiego pod dyr. Grzymały-Siedleckiego. W r. 1915 występował na froncie włoskim z teatrem krakowskim. W r. 1917 zaangażowany do Teatru Polskiego w Poznaniu pod dyr. Bol. Szczurkiewicza. W r. 1919 przyjmuje udział w Teatrze propagandowym pod dyr. Dybizańskiego, wysłanym na Pomorze. W r. 1920 pracuje w stałym Teatrze Polskim w Bydgoszczy pod dyr. Siemiaszkowej. W r. 1921 i 1922 występuje we Lwowie w Teatrze Miejskim pod dyr. Czarnowskiego. W r. 1923 powołany na głównego reżysera do Grudziądza, gdzie zyskuje ogólne uznanie swą pracą aktorską i reżyserską. W r. 1924 po przejściu Teatru Miejskiego w Grudziądzu w ręce prywatne, angażuje się do Bydgoszczy do Teatru pod dyr. J. Karbowskiego i z nim przybywa w r. 1925 do Katowic.

Stosując się do warunków tutejszych, wybrał na swój jubileusz sztukę pełną życia i humoru „Klub Kawalerów" Bałuckiego.

Po konferencji w Warszawie.

Jak już donosiliśmy, odbyła się w Warszawie w Ministerjum pracy i op. sp. konferencja z przedstawicielami Rady Zjazdu, na której reprezentanci naszego przemysłu górniczego przedstawili swoje zapatrywania na sprawy, które p. posłowi Stańczykowi posłużyły za basis niefortunnego strajku.

Przedstawiciele Rady Zjazdu oświadczyli, że uważają umowę zawartą między Radą Zjazdu a Związkami zawodowymi z datą 1 kwietnia r. 1925 za obowiązującą w dalszym ciągu.

Omówiono również regulację płac od 1 lutego br., przyczem ostateczna uchwała w tej sprawie nastąpi w najbliższych dniach.

Można mieć zupełną nadzieję, że zatarg w przemyśle górniczym Zagłębia będzie zlikwidowany bez strajku.

Odczyt o sokolstwie.

W niedzielę dnia 21 lutego r. b. o godzinie 8 wieczorem w sali Domu ludowego w Sosnowcu (przy ulicy Jasnej 26), d-h prezes „Sokoła" okręgu zagłębiowskiego, J. Kapuscy, wygłosi odczyt „O sokolstwie", urozmaicony występem chóru gniazda Sielce. Wejście bezpłatne. Zarząd „Sokoła" w Sielcu zaprasza na powyższy odczyt członków „Sokoła" i Domu ludowego oraz sympatyków.

O węgiel dla bezrobotnych

Wydział powiatowy Sejmiku będzińskiego omawiał propozycję władz centralnych, dotyczące wydania bezrobotnym przydziału węgla. Po rozważeniu sprawy, wydział powiatowy zajął takie samo stanowisko, jak i Magistrat dąbrowski, o czem wczoraj pisaliśmy.

„Umundurowanie" przysposobienia wojskowego.

Dla uczestników kursu przysposobienia wojskowego na terenie warszawskiego okręgu korpusu Nr. I została zatwierdzona specjalna odznaka, a mianowicie: pasek biało czerwony, naszyty na lewej stronie furażerki i na naramiennikach. W ten sposób „umundurowani" frekwentanci kursów, podlegać będą pewnym przepisom wojskowym. Jednocześnie pouczeni zostaną o obowiązkach salutowania, ale tylko oficerów.

Niepoczytalna demagogja.

Ze sprawozdań z posiedzeń Rady miejskiej w Będzinie czytelnicy znają historję preliminarza budżetowego, który lewica sztucznie powiększyła w wydatkach, a kiedy ostatecznie przekonała się, iż budżet dzięki tym zmianom jest nierealny, zgodziła się na pierwowzór, chcąc uniknąć interwencji władz nadzorczych.

Tymczasem w katowickiej „Gazecie robotniczej", a więc w organie socjalistycznym, zamieszczono dwie notatki, gdzie budżet ten nazwano „przeszwarcowanym". Widocznie towarzysze chcą sypnąć robotnikom piaskiem w oczy, uciekając się do zarzutu, który tylko sobie mogą przypisać, boć o jakiemkolwiek „przeszwarcowaniu" nie mogło być mowy bez udziału lewicy.

Pocóż więc okłamywać robotników i robić głupstwa, a później winę zwalać na kogo innego?

Ostatnia noc karnawałowa.

Noc z wtorku na środę, ostatnia noc karnawałowa... Na ulicach uwijają się maski w strojach ludowych. Złudzenie zabawy w całej pełni.

W noc ubiegłą urządzono w Sosnowcu 6 zabaw. W najlepszym tonie utrzymano bal maskowy pod nazwą „Zapusty" w pałacu Schoena na Środuli. W sali muzyki kameralnej przesunął się korowód najpiękniejszych w tym karnawale kostjumów. Szczególnie kostjumy bajader zwróciły ogólną uwagę zarówno ze względu na wdzięk, z jakim były noszone, jak i z racji samego bogactwa pomysłowości przy tworzeniu tego poematu z jedwabiu i pereł.

W skromniejszych może ramach, ale niemniej ochoczo bawiono się w klubie sieleckim na straż ogniową, w kasynie urzędniczem w Milowicach, w Tow. „Świt" w sali związku na Pogoni, w sali związku kolejarzy i wreszcie na dancingu przy ul. Dęblińskiej, gdzie przy czarnej kawie doborowa publiczność żegnała karnawał w najróżowszych humorach. Naprawdę doskonałą orkiestrę pod kierunkiem p. Fernando oklaskiwano niemal entuzjastycznie.

A przecież ludzie doświadczeni twierdzą, że dawnymi czasy huczniej, niż onegdaj, żegnano karnawał. Zdaje się, że mają rację.

Błąd drukarski.

We wczorajszej „Iskrze" wkradł się w tytule 2-szpaltowym pierwszego artykułu przykry błąd, gdyż zamiast „sosnowieckiej Rady" wydrukowano „sowieckiej". Błąd ten nie jest żadnym figlem, który w tym wypadku byłby niedorzecznością, lecz pomyłką drukarni.

O kradzieży dowiedziała się wcześniej policja niż poszkodowany.

Okazuje się, iż stosowany przez policję system lotnych patroli i ustawicznego krążenia posterunkowych po ulicach daje dobre wyniki, gdyż uniemożliwia to złodziejom nietylko kradzieże lecz i przenoszenie towaru.

Niedawno np. w Dąbrowie udało się złodziejom popełnić kradzież, zostali jednak już na drugiej ulicy ujęci przez lotny patrol. Ubiegłej nocy miał miejsce w Będzinie podobny wypadek. Mianowicie st. post. Nowak podczas obchodu natknął się na jakiegoś osobnika, niosącego wypchany worek na plecach. Na widok policji, nieznajomy rzucił worek, usiłując zbiec, został jednak zatrzymany i wraz z łupem odprowadzony do komisarjatu. Okazało się, iż zatrzymanym jest znany złodziejaszek, Jan Kałużyński, zamieszkały na Warpiu, w worku zaś znaleziono ubrania, bieliznę i t. p.

Ponieważ złodziej nie chciał narazie powiedzieć, gdzie popełnił kradzież, osadzono go w areszcie, licząc na to, iż rano poszkodowany zgłosi się do komisarjatu z zawiadomieniem o popełnionej u niego kradzieży.

Istotnie, o godzinie 8 rano przybiegł niezwykle podniecony kupiec A. Rogowski, zamieszkały przy ulicy Kołłątaja z doniesieniem, iż podczas jego nieobecności nieznani sprawcy otworzyli drzwi wytrychem i skradli mu różne rzeczy, wartości około 1000 złotych. Kiedy strapionemu pokazano rzeczy w worku, twarz mu się rozjaśniła, gdyż poznał swą własność, którą dzięki sprawnej działalności policji, w całości odzyskał.

Zebranie drobnych kupców w Grodźcu.

W ubiegłą niedzielę odbyło się ogólne zebranie członków oddziału Grodzieckiego Związku drobnych kupców pod przewodnictwem prezesa oddziału p. Kubicy. Tematem obrad była wyłącznie sprawa ożywienia działalności Związku oraz założenie bartowni w Grodźcu, któraby zaopatrywała swych członków

w towary pierwszorzędnej jakości od cenach umiarkowanych i przez dostarczenie taniego kredytu umożliwiła kupcom przetrwanie obecnego kryzysu finansowego. Z powodu spóźnionej pory decyzji w tym względzie nie powzięto a postanowiono zebrać się powtórnie w przyszły czwartek dla ostatecznego załatwienia tej tak ważnej dla drobnego kupiectwa sprawy.

Odczyt dr. Rydera.

W niedzielę, dnia 21 b. m. o godzinie 11 przed południem lekarz powiatowy, dr. Ryder, wygłosi w sali kina „Udziałowego" w Sosnowcu ciekawy odczyt o szczepieniach ochronnych przeciw szkarlatynie, ilustrowany specjalnym filmem.

Padły wygrane w kolekturze „J. Hławski" w Sosnowcu.

W jedenastym dniu ciągnienia V-ej klasy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej na następujące numery:

Zł. 2,000.— Nr. 48216.
Zł. 500 — Nr. 44340
Po Zł 250.— Nr.Nr. 9286, 44334, 47770, 48212.

Losy są jeszcze do nabycia!

1033

Zimna woda na ofiarność.

Jedna ze znanych osobistości w Sosnowcu postanowiła wysłać 15 zł. dla samopomocy studentów polskich w Gdańsku. Nie tak to jednak łatwo, jakby się komu zdawało, jest wysłać 15 zł. dla studentów polskich. Na wysłanie bowiem tych pieniędzy trzeba zezwolenia Urzędu dewizowego w Katowicach, gdzie za zezwolenie na wysyłkę tej stosunkowo drobnej sumy trzeba zapłacić 2 i pół złotego. Po doliczeniu opłaty pocztowej, kosztów przejazdu do Katowic, koszt wysłania 15 zł. wyniósł około 5 złotych.

Najbardziej zakochanych w polskich studentach w Gdańsku perspektywa trudności przy wysyłaniu pieniędzy może naprawdę zniechęcić do ofiarności.

Podwyższenie opłat telefonicznych

Wynagrodzenie pracowników telefonów w Zagłębiu regulowane jest na zasadzie wskaźnika drożyźnianego wobec czego wydatki w tym dziale wzrosły w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy o 36 pr., ceny zaś materjałów podniosły się o 100 i więcej procent.

Nie chcąc przy obecnym kryzysie, podwyższać opłat miesięcznych, zarząd telefonów postanowił podwyższyć tylko jednorazową opłatę za założenie nowych aparatów do 250 zł., oraz opłatę za przeniesienie aparatu. Nowe te opłaty obowiązywać będą już od dnia 1 marca rb.

Z Tow. przyrodników im. Kopernika

W czwartek, t. j. dziś, o godzinie 7 wiecz. odbędzie się w zakładzie roentgenowskim przy ul. Wawel nr. 3 w Sosnowcu zebranie członków oddziału Tow. przyrodników im Kopernika, gdzie prof. Wyspiański wygłosi referat pt. „Problemat uczłowieczenia naszych przodków zwierzęcych".

Ulica Zórawia.

Równolegle z ul. Jasną, od ulicy Małachowskiego jest w Sosnowcu ul. Zórawia. Nie dochodzi ona do Brynicy, jest bowiem ulicą ślepą.

Już za rządów dawnego Magistratu powstał projekt skasowania ul. Zórawiej, aby jej kosztem rozszerzyć ulicę Jasną, będącą jedną z poważniejszych arterji, łączących Sielec ze śródmieściem.

Ze strony firmy „Łempicki" istnieje propozycja oddania placu około 6 metrów szerokości na dalszej przestrzeni w kierunku Przemszy. W zamian za to miasto oddałoby tej firmie ulicę, mającą zaledwie 4 metry szerokości i, powtarzamy, ślepą.

Ulica Jasna jest obecnie bardzo wąziutka, a przez rozszerzenie może się stać więcej ruchliwą, szczególnie wówczas, gdyby miasto wybudowało na Przemszy most dla ruchu kolo-

Klub mieszczański a p. Pawełek.

Samowolna rola prezydjum Rady miejskiej.

Na znany protest radzieckiego Klubu mieszczańskiego p. Pawełek w imieniu prezydjum Rady miejskiej odpisał, że nad kwestją głośnych zajść w Radzie miejskiej w dniu 28 ub. miesiąca Prezydjum Rady przechodzi do porządku dziennego.

Na pismo to Klub mieszczański odpowiedział, co następuje:

Do Rady miejskiej miasta Sosnowca.

W posiadaniu odpowiedzi prezydjum Rady miejskiej na przedstawienie Klubu mieszczańskiego z dnia 2-II 1926 r. w związku z zajściami z dnia 28 I-1926 r. mamy zaszczyt zakomunikować co następuje:

Prezydjum Rady miejskiej nie uznało za stosowne odpowiedzieć na rzeczowe zarzuty postanowione w piśmie naszym w stosunku do p. d-ra Pawełka, jako przewodniczącego Rady miejskiej nie zadało sobie trudu, by zarzuty Klubu mieszczańskiego przedstawić konwentowi seniorów, który wobec tak poważnej sprawy winien być bezwzględnie zwołany.

Ponieważ nad przedstawieniem Klubu mieszczańskiego przeszło prezydjum do porządku dziennego, stwierdzamy, że przyjęło tem samem na siebie samowolną rolę decydowania o rzeczach, w których decydować winien nietylko konwent seniorów, ale nawet Rada miejska.

Wobec takiego stanu rzeczy, wytworzonego przez prezydjum Rady miejskiej jesteśmy zmuszeni powstrzymać się od dalszego brania udziału w pracach Rady miejskiej.

Przewodniczący Klubu dr. Br. Zieleniewski. Sekretarz w zast. Witkowski.

GŁOSY PUBLICZNE.

O park miejski dla Sosnowca.

„Z licznych bolączek trapiących nasze miasto, wysuwa się na naczelne prawie miejsce, brak parku miejskiego, bardzo potrzebnego w tak uprzemysłowionej miejscowości, jaką jest Sosnowiec i okolica. Roślinność wogóle, a w miastach w szczególności, nazwana płucami miast, przyczynia się do odświeżania powietrza latem, przez wchłanianie w siebie za pomocą liści szkodliwego dla zdrowia ludzkiego, a tak obfitego w miastach przemysłowych i wogóle gęsto zaludnionych, kwasu węglowego, wydzielając wzamian nieodzowny dla życia tlen. Oprócz tego w dnie upalne dają możność odpocząć w cieniu swych konarów umajonych wonnem nieraz kwieciem.

Ogrody miejskie, albo parki, założone na przedmieściach mniej zabudowanych służą jako miejsca zabawy i sportu dzieciom na specjalnych do tego celu przeznaczonych terenach. Służą też, choć w małej części, jako ogrody botaniczne, umożliwiając poznawanie drzew, krzewów i główniejszych kwiatów tam hodowanych, uczącej się młodzieży, przy pomocy zawieszonych na oddzielnych egzemplarzach lub całych grupach roślin, tabliczkach z właściwemi ich nazwami.

W Sosnowcu przed wojną światową i parę lat po niej był do użytku publiczności, za opłatą park Tow. „Hr. Renard" w Sielcu, który się cieszył dużą frekwencją, a w dniu urządzanych zabaw był wprost przepełniony, co dowodzi, że był potrzebny. Z czasem T-wo „Hrabia Renard" park dla publiczności zamknęło.

Obecnie funkcję parku spełniają ul.: 3-go Maja, skwer przy ulicy Piłsudskiego, park, a raczej ogródek przy teatrze miejskim, skwerek na Pogoni przy targu p. Ruska, skwer przy ul Barbary w Sielcu i inne mniejsze.

Są to miejsca uczęszczane przeważnie w porze wieczorowej i pogodnej, gdyż w dzień nie dają cienia a położone przy ruchliwych ulicach w razie wiatru zasypywane są całymi tumanami kurzu. Jeden tylko ogródek przy teatrze miejskim jest zaciszniejszy, lecz oddalony i mały. Większą rolę mógłby odegrać park przy Sądzie okręgowym, lecz wejście do niego możliwe jest tylko za legitymacją. Podnoszona swego czasu kwestja oddania ogrodu przy gimnazjum „St. Staszica", w niedziele i święta do użytku publiczności nie doszła do skutku.

Magistrat chcąc choć w części zastąpić brak parku postawił w cieniu drzew, gdzie się dało, ławki dla wygody publiczności, które prawie zawsze są zajęte. Wszystkie te urządzenia nie czy nią zadość potrzebom wzrastającej wciąż ludności miasta tembardziej, że niektóre z wymienionych skwerków, założone prowizorycznie jak na Pogoni przy targu lub przy ulicy Barbary na placu przeznaczonym pod kościół, nie rokują długiego istnienia. Także ulica 3-go Maja tak dziś tłumnie uczęszczana, zmieni swój wygląd, z chwilą przeprowadzenia linji tramwajowej na miejscu długich trawników oddzielających jezdnię od chodników.

Zdawaćby się mogło, że czasy obecne, nie nadają się na takie urządzenia, lecz są przykłady, że inne miasta, jak np. Częstochowa znajdująca się w podobnie, trudnych warunkach posiadając już dwa dawniej założone parki, zakłada od roku 1921 trzeci, na tak zw. Zawodziu, bardzo obszerny, którego budowa potrwa lat siedem.

Założenie parku nie pociąga odrazu dużych nakładów, gdyż może być rozłożone na lat kilka chodzi więc tylko o znalezienie terenu, co w okolicy Sosnowca jest dość trudnem, wobec tego, że wszystkie większe przestrzenie bliżej miasta należą do Tow. kopalnianych, które stosownie do swych statutów ziemi nie sprzedają, lecz zamieniają. Być może, że zarządy tych Tow., pracując i mieszkając na terenie Sosnowca, nie odmówiłyby słusznym potrzebom miasta, sprzedając lub może darowując odpowiednią przestrzeń na ten cel.

M.

Kto ogląda autobusy?

Dyrekcja robót publicznych, wydając pozwolenie na uruchomienie auta lub autobusu, ogląda podobno zgłoszoną maszynę, celem stwierdzenia, czy odpowiada ona przeznaczeniu i przepisowym warunkom.

Ciekawa rzecz, kto ogląda autobusy, przeznaczone do komunikacji międzymiastowej w Zagłębiu, gdyż spotykamy tu jakieś przedpotopowe zabytki, poprzerabiane ze starych aut ciężarowych i przypominające dawne „sympatyczne" resorki. Autobus taki przed wyruszeniem musi nabrać rozpędu, cofając się kilka kroków w tył, na każdym zaś przystanku motor odmawia posłuszeństwa, to też spe- sdezelowanego rumaka do biegu.

Jeżeli chodzi o utrzymanie dawnego zabytku, można to było zrobić w innej formie, a nie pozwalać na uruchamianie tego rodzaju gratów.

Spór o plac sukcesorski.

Do jakich awantur dochodzą często wśród włościan spory na tle majątkowem wskazuje fakt następujący. Otóż pewien mieszkaniec Grodźca bez porozumienia z pozostałymi sukcesorami i bez ich zgody chciał pobudować na placu, będącym wspólną własnością rodziny dom mieszkalny i w tym celu rozpoczął już zwózkę materjałów budowlanych na plac budowy, czemu energicznie przeciwstawiło się pozostałe jego ubiegły wtorek wytoczono formalną bitwę pomiędzy stronami, w której amatorowi przywłaszczenia sobie cudzej własności pomogli jego furmani i służący. Kres bójce położyła zawezwana na miejsce wypadku policja, spisując odpowiedni protokuł. Policja poradziła krewkim bojownikom załatwienie sporu na drodze sądowej, o ile w drodze polubownej, licząc z ogólnie przyjętemi zasadami pożycia rodzinnego, nie mogą dojść do porozumienia.

Drobny pożar.

Wczoraj około godz. 8.10, w domu niejakiego Szczepana przy ulicy Wiejskiej 28 w Sosnowcu, zapaliła się belka od przewodu kominowego.

O godz. 8.30 przybyła miejska straż ogniowa, która ogień w zarodku ugasiła.

Usiłowanie kradzieży.

Niejaki Maksymiljan Gąstalik z Ostrej Górki usiłował onegdaj skraść torebkę p. M. Altmanowej. W torebce znajdowało się 1500 zł. Gąstalika schwytał posterunkowy policji państw. p. Andrzej Misztal i pieniądze odebrał.

Wygrane loterji państwowej.

W 11-ym dniu ciągnienia 5 klasy polskiej loterji klasycznej, główniejsze wygrane padły na numery następujące:

10 000 zł. nr. 23946.
Po 5.000 zł. nr 49092 64755.
Po 2,000 zł. nr 37909 48216.
Po 1000 zł. nr. 3380 5558 8046 19360 36291.
Po 600 zł. nr. 12181 18217 25741 28953 29539 34327 38975 47006 47911 55121.
Po 500 zł. nr. 8515 11141 13260 16050 17219 25107 25914 29007 30196 33001 34154 37258 41151 43447 44340 44336 45269 46927 40434 53176 67633 53754.
Po 400 zł. nr 331 340 3279 3578 4251 6505 7991 9832 12032 14430 14602 15497 16301 22255 24995 24921 37431 35637 40051 44783 45916 46320 26526 28734 29580 31497 31570 31619 53799 57163 57283 57406 57654 58120 60361 64692 6470.

Odpowiedzi Redakcji.

P. J. Jankowski w Zawierciu: — Sosnowiec, Jasna 2, tel. 7-31. Tramwaje elektryczne w Zagłębiu Dąbrowskiem.

P. B. Biskupski w Dąbrowie: Artykuł Pański „Dola i niedola" nie nadaje się do druku.

Kronika Zawiercia.

Zakończenie karnawału.

Karnawał tegoroczny minął w Zawierciu wyjątkowo spokojnie. Dopiero ostatki przyniosły szereg zabaw, a kulminacyjnym punktem wesołości był dzień onegdajszy jako zakończenie karnawału. Protokuły policyjne i wybite szyby w wielu mieszkaniach najlepiej świadczą o tem jak się bawiono na przedmieściach. Bawiła się nietylko brać robotnicza, ale i inteligencja miejscowa nie próżnowała. Zorganizowano kilka zabaw i wyzyskano czas do północy z dużym temperamentem. Do najsympatyczniejszego zakończenia karnawału zaliczyć należy pożegnanie karnawału w miejscowem Towarzystwie śpiewaczem „Lutnia". Doborowe grono osób ze swym prezesem p. J. Pasierbińskim na czele żegnało karnawał z werwą. Tańczono ochoczo, a z wybiciem godziny 12 podano na stół tradycyjnego śledzia. Jeszcze godzinka sympatycznej rozmowy rozbawionych gości i sale Tow. „Lutnia" zaczynają pustoszeć. Karnawał skończony.

Godziny przyjęć.

W myśl polecenia swej władzy, kierownik miejscowego komisarjatu policji p. kom. Matysiewicz przyjmuje interesantów od godziny 10 do 12 w

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Sztuczne wdzięki.

Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi. Po ludzku rzecz biorąc, jeżeli ten i ów człeczyna wie, jak kto siedzi, to również wie, jak leży, jak chory jest na żołądek i zamienia się w perpetuum mobile i dużo innych a nie zawsze przyjemnych rzeczy.

Bardzo jest jednak rzeczą szpetną gdy sąsiad wie to, czego wiedzieć człowiek skromny i cnotliwy nie powinien, tak jak się to zdarzyło panu Władysławowi Babińskiemu, który skądś sobie wykoncypował, że jego urocza sąsiadka panna Sabina S. „podprawia“ swoje naturalne wdzięki, krócej mówiąc, wypycha bluzkę misternie skonstruowanemi poduszeczkami, gwoli uzyskania bardziej okrągłego wyglądu.

Piękna niewiasta uczuła się dotknięta tem podejrzeniem i zaskarżyła pana Władzia do Sądu.

I oto rozprawa.

— Pan skąd to wie? — pyta oburzone dziewczę.

— Widziałem przez dziurkę od klucza...

— A to świńtuch... Ale ja mogę udowodnić, że to fałsz... — odzywa się p. Sabina nie bez wyraźnego wahania.

— Taak?... A to proszę bardzo... — dobija ją przeciwnik, wiedząc, że dowód byłby korzystny dla niego.

— Może się strony pogodzą?...— pada po chwili kłopotliwego milczenia metaliczny głos sędziego. I znów cisza, przerywana cichymi śmiechami audytorjum.

Panna Sabina zdobywa się na heroizm i syczy wściekłym szeptem:

— Zgadzam się, niech pan B. nie myśli, że zwracam uwagę na jego głupie gadanie...

Do wyroku nie doszło, więc spór zakończył się niezawsze miłą zgodą sąsiedzką i jeszcze raz trafnem okazało się przysłowie:

— Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi.

Nieładnie jest jednak, że sąsiedzi zaglądają często przez dziurkę od klucza i mają zbyt długi ozór.

Lek.

Kronika Olkuska.

Wręczenie dyplomów wystawcom.

Komitet b. wystawy olkuskiej wręczył w dniu 14 bm. w sali Stowarzyszenia rzemieślniczo-przemysłowego, w obecności członków sądu konkursowego dyplomy uznania i listy pochwalne wystawcom eksponatów z wystawy zeszłorocznej. Wręczenia dokonał p. starosta Stamirowski po krótkiej przemowie o znaczeniu wystawy i jej rezultatach, dziękując komitetowi za podjętą pracę dla dobra tutejszego rzemieślnika.

Szczegółowego sprawozdania kasowe go nie można było przedstawić, gdyż nie wszyscy wystawcy uiścili należności za miejsca, czem uniemożliwiają zakończenie rachunków. W każdym razie czysty zysk przewidziany jest w wysokości około 300 złotych, który przeznaczony zostanie na następną Wystawę w roku 1927. W tym celu projektowana jest budowa stałego pawilonu w parku pod Czarną Górą, tak aby rok rocznie podobne wystawy mogły się odbywać.

Z życia artystycznego.

Przed kilku dniami odbyło się zebranie członków Towarzystwa śpiewaczego „Hejnał“ pod przewodnictwem prezesa inż. Kamińskiego. Zebrani zastanawiali się nad ożywieniem tej placówki przez regularne płacenie składek etc. W pierwszym rzędzie zobowiązano się przez podpisanie deklaracji, do ściślego wypełniania tych wszystkich warunków, jakie nakłada na członków statut; następnie stworzyć chór mieszany, któryby pozwolił na zorganizowanie koncertów w celu zasilenia kasy oraz omawiano różne sprawy, związane z podniesieniem Towarzystwa właściwego poziomu.

Zarząd Komitetu Miejskiego L. O. P. P. w Sosnowcu

niniejszym zawiadamia członków, że w dniu 18-ym lutego 1926 r., t. j. w czwartek o godz. 7-ej wiecz. na plebanji, ul. Kościelna nr. 6 odbędzie się

Nadzwyczajne Zebranie Członków

z porządkiem obrad następującym:

1) poinformowanie członków o działalności L. O. P. P.
2) wybór Komisji rewizyjnej
3) wnioski.

Zarząd uprasza członków o nieodzowne przybycie.

Ze Strażactwa.

Na 27 i 28 bm. oraz 1 marca rb zapowiedziane są w Olkuszu kursy oficerskie dla strażaków. Poszczególne wykłady, jak taktyka ogólna, plan działania podczas pożaru, znaczenie podstaw ideowych w pożarnictwie, regulamin alarmowy, tabor rekwizycyjny, ćwiczenia praktyczne, organizowanie straży i biurowości, ratownictwo oduszonych, musztra i rozkazodawstwo, budownictwo ogniotrwałe etc. — prowadzić będą: pp. Drzewiecki z Sosnowca, Jarno z Olkusza, por. Nitecki z Sosnowca, technik powiatowy Kuźniarski z Olkusza, Russek, instruktor z Siewierza i jeden z miejscowych lekarzy.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Przyczyny podniesienia ceny cukru.

Dlaczego cukrownia „Chodorów“ obniża cenę?

Przyczyną podniesienia ceny na cukier jest ogromna konkurencja cukru trzcinowego na rynku europejskim. Gdy tonna cukru dwa lata temu kosztowała 34 f. szterl., obecnie kosztuje 13—14 funtów loco Londyn.

Przemysł cukrowniczy w Polsce eksportuje 53,6 pr. ogólnej produkcji. Koszt produkcji większej cukrowni wynosi około 60 zł. za worek cukru, a cena eksportowa cukru 30 zł. za 100 kg.

Na rynku wewnętrznym sprzedaje się 46,4 pr. ogólnej produkcji po cenie 73 zł. za 100 kg. (po potrąceniu podatku obrotowego). Przeciętna zatem cena sprzedażna 100 kg. cukru wynosiła zł. 49,95, czyli cukrownia ponosiła stratę około 10 zł. na każdym worku produkcji.

Ponieważ taki stan rzeczy mógł doprowadzić do zamknięcia większej ilości cukrowni (dotychczas zamknięte zostały — Konstancja, Łyszkowice, Rytwiany i Żytyń), utrzymanie zaś przemysłu cukrowego ma ogromne znaczenie w uprzemysłowieniu gospodarstwa rolnego i podniesieniu jego poziomu, komisja złożona z przedstawicieli Ministerjów skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa i dóbr państwowych po zbadaniu kalkulacji kosztów produkcji cukru uznała konieczność podniesienia ceny krajowej z 73 zł. na 85 zł. za 100 kg. (bez podatku).

Celem sprawiedliwego rozdziału cukru eksportowego i sprzedawanego w kraju oraz uniknięcia szkodliwej konkurencji, cukrownie zkartelowane są w Banku cukrownictwa. Jasną jest bowiem rzeczą, że najlepszym interesem dla cukrowni byłaby sprzedaż na rynku wewnętrznym.

Do tego wniosku doszła cukrownia „Chodorów“ i czyniąc wspaniałomyślny gest oświadczyła, że nie ma sumienia zdzierać z konsumentów po 10 gr. na kilogramie i występuje z Banku cukrownictwa. Cukrownia „Chodorów“ nie należy do największych i z łatwością będzie mogła sprzedać swoje zapasy w kraju z niezłym zarobkiem 13 zł. na 100 kg. Dla informacji dodać należy, że produkcja wynosi kilkaset tysięcy tonn. Czy to będzie jednak z pożytkiem dla naszego eksportu i rozwoju przemysłu rolnego, jest to wielkie pytanie?

Kronika gospodarcza

Zakaz zbierania pożyczki wewnętrznej. Propaganda za pożyczką wewnętrzną na podkład złotego, zainicjowana we Lwowie, została na żądanie ministra skarbu, p. Zdziechowskiego, przerwana.

Powiększenie sieci kolejowej. Przy licznym udziale sfer rządowych odbyła się uroczystość otwarcia linji kolejowej Tarnopol—Skałat—Grzymałów. Linja ta została podczas wojny światowej doszczętnie zniszczona przez wojska rosyjskie.

Wznowienie komunikacji Gdynia — Hawer. W tych dniach po przerwie 6-miesięcznej zawitał do Gdyni po raz pierwszy statek linji francuskiej „Pologne“. Przywiózł on 10 pasażerów, nieco towarów, a zabrał 69 pasażerów. „Pologne“ będzie teraz kursować stale co 10 dni między Gdynią i Hawrem.

Wstrzymanie prac w porcie Gdyni. O wstrzymaniu robót około budowy portu w Gdyni krążą niepokojące pogłoski. Konsorcjum francuskie popełniło przy budowie cały szereg zasadniczych błędów, które zmusiły rząd polski do wstrzymania wypłaty zaliczek na dalszą budowę portu. M. in. błędami, tzw. kesony, wpuszczone do morza, pękają, ponieważ zrobione są z małowartościowego materjału.

Rząd polski robót tych nie odebrał, a wstrzymując wypłatę zaliczek, wstrzymał pracę, ponieważ konsorcjum to prowadzi prace tylko z udzielonych zaliczek, a nie własnym kapitałem. Rząd polski powinien uspokoić opinję publiczną, dając w tej sprawie wyczerpujące wyjaśnienia.

Popieranie gospodarstwa narodowego. W Lublinie ukonstytuowało się pod przewodnictwem p. Waściszakowskiego Towarzystwo ekonomiczne, którego celem jest popieranie i dążenie do rozwoju gospodarstwa narodowego, badanie i poznawanie nauki i gospodarstwa we wszystkich jej gałęziach, rozpatrywanie oraz przeprowadzanie badań aktualnych zjawisk życia ekonomiczne go, ocena projektów ustawodawczych, ustaw i rozporządzeń, dotyczących wszelkich dziedzin życia gospodarczego i społecznego. Towarzystwo liczy na współpracę obywateli miejscowych, jak i zamiejscowych.

1840 robotników dostało zajęcie Po dłuższej przerwie została uruchomiona fabryka „Krusche i Ender“ w Pabjanicach. Do pracy przyjęto 1840 robotników, przyczem fabryka czynna będzie przez 4 dni w tygodniu na 2 zmiany. Fabryka otrzymała dość znaczną ilość zamówień oraz kredyty tak, iż ciągłość pracy zapewniona jest na dłuższy okres czasu.

Giełda warszawska.

Warszawa, 17. 2. luty
(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork	7.40
Dolar	7.40
Londyn	36 03—35,99½
Paryż	26 85
Praga	21.90
Belgja	—
Holandja	295 65
Wiedeń	104 15
Włochy	29 90
Szwajcarja	142 65
Sztokholm	—

Z całej Polski.

O zabójstwo Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Sprawa o zabójstwo dywersantów Bagińskiego i Wieczorkiewicza przeciwko Józefowi Muraszce nie przestaje budzić wielkiego zainteresowania wśród społeczeństwa. Obecnie na rozprawie w tej sprawie, wyznaczony w Sądzie apelacyjnym w Wilnie na dzień 20 b. m. t. j. sobotę rozebrano już wszystkie bilety. Przyjazd swój zapowiedzieli korespondenci pism stołecznych i większych ośrodków Polski.

Poseł Reich w Wilnie.

Zapowiedział swój przyjazd do Wilna poseł na Sejm Leon Reich, który na specjalnie zorganizowanym wiecu omawiać będzie sprawę ugody polsko-żydowskiej.

Awantury w lubelskiej Kasie chorych.

Ostatnie posiedzenie rady pow. Kasy chorych w Lublinie było niezmiernie burzliwe. Prawica żądała usunięcia ze stanowiska przewodniczącego Kasy chorych p. Eberta, skazanego swego czasu przez Sąd apelacyjny na dwa lata więzienia. Lewica przeciwiła się temu, ponieważ p. Ebert był skazany na więzienie ze względów politycznych. W odpowiedzi na to prawica demonstracyjnie opuściła salę posiedzeń.

Bydło choruje.

W okręgu warszawskim szerzy się wśród bydła rogatego zaraza płucna Powstanie jej spowodowały fatalne warunki sanitarne w oborach warszawskich. W liczbie 1,326, mieszczących 3,700 sztuk. Tylko 104 obory odpowiadały z końcem ub. roku warunkom sanitarnym 435 było możliwych, a 786 zakwalifikowano do zlikwidowania lub gruntownego odnowienia. Ministerjum rolnictwa wydało ostre zarządzenia dla opanowania zarazy. Miejscowi weterynarze badają bydło, kwalifikując je na rzeź lub pod obserwację.

Handlarki żywym towarem w rękach policji.

Policja gdańska aresztowała 4 handlarki żywym towarem, które tworzyły „polską sekcję“ dla wywozu dziewcząt do Ameryki i Azji. Handlarki te specjalnie trudniły się werbowaniem polskich dziewcząt do wyjazdu i w tym celu najwięcej operowały we wschodniej Małopolsce. Towar swój za morskim handlarzom sprzedawały w Gdańsku i a tego ciągnęły bardzo pokaźne zyski.

Aresztowania w Kaliszu.

Sąd w Kaliszu zarządził zwolnienie z więzienia 25 osób z pośród aresztowanych. Natomiast prokuratura przekazała Sądowi nowe 18 osób, obwinionych o udział w krwawych zajściach, a pozatem 7 osób oskarżonych o wzięcie udziału zakazanym wiecu w kinie „Stylowem“.

O żydów radość — mace tanieją.

Wskutek starań Izby handlowej polsko-palestyńskiej, Komitet ekonomiczny Rady ministrów uchwalił przyznać ulgi celne w wysokości 60 procent dla macy, importowanej z Palestyny do Polski. Objekt jest wcale duży. idzie bowiem w przybliżeniu o jakie 70,000 ton macy z fabryki Rotszylda w mieście Haifa w Palestynie. Pierwszy transport tej macy ma nadejść do Polski w najbliższych dniach.

Wiadomości radjofoniczne.

Radjofon Polski Nr 7.

Ukazał się cieszący coraz większem powodzeniem nawet wśród publiczności, nie stykającej się bezpośrednio z radjo, siódmy numer Radjofonu Polskiego. Bogato ilustrowany zeszyt zawiera szereg ciekawych artykułów i wiadomości aktualnych z działalności Radjostacji warszawskiej. Redakcja: Wilcza 30. Warszawa.

Lekcja języka francuskiego.

Radjostacja warszawska zamierza wprowadzić do swych programów lekcje języka francuskiego. Narazie zbiera kierownictwo stacji zgłoszenia radjo-słuchaczy, pragnących się uczyć francuskiego przez radjo. O ile się okaże liczba „radjo-uczniów" dość pokaźną, zostaną lekcje wprowadzone, narazie tygodniowo.

Stanisława Korwin-Szymanowska.

Znana pieśniarka polska, która od dwóch lat nie ukazywała się na estradzie, obecnie powraca do karjery artystycznej i zaprodukuje się po raz pierwszy po tak długiej przerwie przed mikrofonem Radjostacji warszawskiej.

Ministerjum spraw radja.

W Anglji powstał projekt powołania do życia specjalnego ministerjum do spraw radiofonji. Jest to najlepszy dowód, jak wielką rolę odgrywa radjo w nowoczesnem życiu kulturalnem.

W Stanach Zjednoczonych.

W roku 1925, sprzedano w Stanach Zjednoczonych przeszło 300 000 radjoodbiorników oraz 20 000,000 lampek; obrót ogólny wynosił przeszło 3 miljardy złotych i przewyższał obrót w roku 1924 o jeden miljard.

Teatr radjofoniczny.

P. Alec Barthas, znany radjomator i artysta dramatyczny założył w Paryżu „Teatr radiofoniczny", którego celem będą transmisje „widowisk słuchowych" przez jedną ze stacji francuskich.

Partja szachów.

Pomiędzy szachistami francuskimi a amerykańskimi rozegrano zostanie partja szachów przez radjotelegraf na falach krótkich, t. zn. przy pomocy amatorskich prywatnych stacji nadawczych.

Ze świata.

Najdłuższy tunel podwodny.

Córka angielskiej pary królewskiej, księżna Marja, hrabina Lascelles inaugurowała w dniach ostatnich pracę, przez wbicie złotego świdra w ziemię, w miejscu pod ujściem rzeki Mersey, gdzie ma być przekopany tunel, łączący miasta Liverpool i Birkenhead. Praca nad przekopaniem tego tunelu trwać będzie 5 lat, a sam tunel wielkością swoją przewyższy wszystkie dotychczas istniejące. Według obliczeń będzie on miał 3 klm. i 300 mtr. długości.

Miljon gazet na godzinę.

Światowa fabryka maszyn w Augsburgu zbudowała świeżo olbrzymią maszynę rotacyjną, przeznaczoną do druku dzienników. Maszyna posiada 42 metry długości, 5 metrów szerokości i 4,5 metra wysokości. Siedem wielkich motorów elektrycznych wprowadza maszynę tego olbrzyma w ruch, 37 mniejszych motorów pracuje przy poszczególnych częściach składowych drukarskiego kolosa. W przeciągu jednej godziny wyrzuca 1 miljon 80 tysięcy egzemplarzy 4 stronicowego, a 2 miljony 160 tys. egzemplarzy 2 str. dziennika. Zastępuje pracę 15 maszyn 16 stronicowych.

Dobry nieboszczyk.

W Mentonie odebrał sobie życie znany w tamtejszych kołach bogaty Anglik, R. Murdoch. Trupa samobójcy znaleziono w łazience zamkniętej szczelnie i wypełnionej duszącym odorem gazu. W przedpokoju umieścił przezorny samobójca na widocznem miejscu kartkę z napisem: „Uwaga! Gaz!"

Całe miasteczko ubrane w szaty nieboszczyków.

Bezeceństwa niesumiennego grabarza.

Na nielada pomysł wpadł grabarz Nykoła Bojczuk w miasteczku Zastawna pod Czerniowcami na Bukowinie. Oto mając sobie bezapelacyjnie powierzone grzebanie wszelkich umrzyków z tej gminy, wyrozumował trafnie, że nieboszczykom odzież jest niepotrzebna, boć przecie wedle pisma św. mają się jawić na sądzie ostatecznym w stroju adamowym.

Raz doszedłszy do takiego wniosku, Bojczuk począł w nocy otwierać świeżo zasypane groby i zaimował się troskliwie zwłokami. Naprzód wyjmował im złote zęby — o ile je posiadali — (bo naco złoto takim, co już się do nikogo nie zaśmieją...), potem skrupulatnie zdzierał szaty, w jakie pietyzm krewniaków zwykł przystrajać nieboszczyków.

Następnie, jako człek praktyczny, Bojczuk zabierał trupią garderobę i maszerował do powiatowego miasta Zastawny, gdzie szatki te po przystępnej cenie sprzedawał mieszczuchom, zadowolonym, że mogą tanio nabyć odzienie, tak dobrze się prezentujące, choć nieco „dziwnie wonieiące".

Gdyby imć Bojczuk zachowywał się skromnie, mógłby był zebrać spory mająteczek i niktby się nie dowiedział, z jakiego źródła. Ale grabarz rozzuchwalony powodzeniem, zaczął sobie urządzać huczne biesiady, co zwróciło uwagę policji.

Poddano obserwacji jego tryb życia i złapano go na „gorącym" uczynku rozkopywania świeżo zasypanego „zimnego" grobu.

Sprawa wyszła na jaw i zrobił się skandal. Bliższe dochodzenia wykazały, że B. swój niecny proceder wykonywał już od 2 lat i zdążył w tym czasie obedrzeć około 300 nieboszczyków.

Co gorzej i co wywarło wprost piorunujące wrażenie na dotkniętych tem — osobnikach — niemal cała męska połowa powiatowego miasteczka Zastawny paradowała w ubiorach trupich, nic o tem nie wiedząc, owszem, szczycąc się posiadaniem „lepszej garderoby".

Łatwo sobie wyobrazić miny zastawnickich elegantów, gdy stugębna fama rozniosła wieść o aresztowaniu Bojczuka i o jego praktykach. „Odświętne" ubrania zniknęły w kufrach, zaś ich nabywcy zrobili takie miny, jakby sami byli... poprzednimi i prawowitymi właścicielami tych strojów.

Francuska ekspedycja do bieguna północnego.

Pisma paryskie przynoszą szereg nowych szczegółów o wielkiej ekspedycji lotniczej, która w początkach lata ma wyruszyć do bieguna północnego. Wyprawa ta odbędzie się drogą powietrzną, przyczem finansowana będzie przez francuskie ministerjum oświecenia oraz marynarki. Municypalność Paryża przyjęła na siebie również część wydatków, które w sumie wynieść mają około 3 miljon. franków.

Wyprawa wyruszyć ma ze Szpichergu i po dotarciu do bieguna północnego przez Alaskę przybędzie do Stanów Zjednoczonych, skąd wciąż drogą powietrzną powrócić ma do Paryża. Wyprawą dowodzić będzie porucznik marynarki francuskiej, specjalnej służby hydroplanowej, Soles.

Już z końcem b. m. porucznik Soles wyrusza do zatoki Finlandji, gdzie odbywać się będzie montowanie sześciu aparatów lotniczych, stanowiących całość wyprawy. Aparaty będą zbudowane w ten sposób, że mogą lądować zarówno na wodzie, jak na lodzie, śniegu lub lądzie. Po przebyciu pierwszego etapu Szpicberg — Biegun północny aparaty francuskie udadzą się do najbardziej wysuniętego na wschód punktu Alaski, tak zw. punktu Barrov, aparaty zaś norweskie, spełniające służbę pomocniczą, krótkimi etapami docierają również punktu Barrov, nie tracąc na chwilę kontaktu z aparatami francuskimi. Jak wielką rolę mają do spełnienia, dostatecznie określa fakt, iż każdy z aparatów jest wyposażony w ostatnie ulepszenia komunikacji radjowej, nawet radjotelefonicznej.

Jeżeli ekspedycja dotrze do punktu Barrov bez wypadku, dalsza droga prowadzić będzie wzdłuż rzeki Mackenzie, aż do Winnipeg, stamtąd do Chicago i wreszcie Nowego Jorku.

Zainteresowanie, jakie wzbudziła ta nowa wyprawa do bieguna północnego jest obecnie ogromne. Liczne instytucje państwowe, naukowe, i społeczne Francji biorą udział w przygotowaniach do tej wyprawy, bądź przez spore sumy pieniężne, bądź przez dostarczanie instrumentów. Również rządy kilku państw zgłosiły swą pomoc, a więc Szwecja, Norwegia, Finlandja — a nawet i Sowiety, które specjalnie w celu informowania świata o przebiegu wyprawy instalują na wyspach Białego Morza potężne stacje radjowe.

Tajemniczy punkt „krańca świata", tkwiący w niezmąconej białej ciszy, algdy nie topniejących lodów i śniegów, pociąga coraz to nowych nieustraszonych śmiałków odkrywców. Tym razem o honor zatknięcia tam swego sztandaru ubiega się Francja.

KOBIETY o KOBIETACH.

Niewiasty brzydkie i ładne. — Piękność i małżeństwo. — Jaka powinna być żona? — Co czynić, żeby być żoną idealną? — Czy kobieta nieładna ma szanse zamążpójścia.

To ostatnie pytanie może zawsze najwięcej zainteresować kobiety, a zwłaszcza te, którym natura odmówiła ujmujących powierzchowności i zalet fizycznej piękności. Daje na to odpowiedź kilka amerykańskich autorek, a między innemi najpopularniejsza z pośród nich nowojorska literatka, Durota Dix.

Twierdzi ona na podstawie bogatego doświadczenia i długoletnich obserwacji, że niewiasta brzydka bynajmniej nie ma tak mało szans zdobycia miłości mężczyzny, jak to ogólnie ludzie mniemają. Każda kobieta, gdyby to od niej zależało, chciałaby być piękną i powabną i kto wie, czy nie wolałaby wyzbyć się swoich zalet wewnętrznych, duchowych czy umysłowych na korzyść czysto fizycznych walorów. Ale wielki znak zapytania, czy dobrzeby na tem wyszła. Kobiety od najmłodszych lat przywykły słuchać komplementów i peanów na cześć ich urody, a wiedzą także bardzo dobrze, że pierwsze spojrzenie przedstawiciela „płci brzydkiej" ocenia wszystkie szczegóły piękności i pierwsze pytanie zawsze brzmi: czy ładna? Możnaby mniemać, że kobiety piękne stale zwyciężają w walce o mężczyznę, jednak nie zawsze tak bywa.

W pierwszej linji uroda jest rzeczą subjektywną i dlatego każda kobieta posiada powaby dla tego, kto umie je dojrzeć. Tak zwana piękność, to znaczy regularność rysów nie wszystkim mężczyznom się podoba, a nawet coraz częściej przejawia się wśród nich niechęć do twarzy „idealnych", „anielskich", inaczej „idealnych", które bardzo często są bez wyrazu. Niejeden woli inną, która ładną dziś, za to większej zajmującą.

Wogóle dziewczęta nieładne niech się pocieszą, że chociaż mężczyzni lubią podziwiać urodziwe kobiety, ale nie lubią się z niemi żenić, instynktownie bowiem przeczuwają iż kobiety powierzchownie upośledzone, rozwijają w sobie inne walory, mające większe znaczenie w małżeństwie. Piękne dziewczę, zazwyczaj rozpieszczone od dziecka, zwykle ma zbyt wysokie aspiracje i dużo kaprysów. Zapatrzona jak narcyz w swoją urodę, która wydaje jej się niedoścignioną, nie pamięta o kultywowaniu piękna wewnętrznego, staje się grymaśną i egoistką. A przecież wrażenie, jakie czyni piękność powierzchowna, jest przemijające. Mężczyzna do niej przywyka i przestaje go ona olśniewać, zajmować a bawić, natomiast przykre wady pozostają i tem ostrzej odcinają się na tle uroczej postaci.

Mylne jest mniemanie, jakoby miłość męża zdobywało się „przez żołądek". Bezwątpienia, jest to jeden z dość ważnych czynników, jednak nie najważniejszy. Mężczyzna, gdy wróci do domu, zmęczony ciężką całym pracą zawodową, lubi spokój i wygodę, lubi mieć wszystko w porządku i na czas, niech jednak niewiasty nie mniemają, że jest mu obojętną osoba żony.

Zapewne nie ma ochoty jej nadskakiwać i prawić czułych słówek i wyszukanych komplementów, jak to może czynić w czasie „konkurów", czy narzeczeństwa. Ten mąż może nieco zobojętniał, może zleniwiał, nie należy mu jednak brać tego za złe, najczęściej bowiem kocha swą żonę. Nie należy jeno wymagać od niego zbyt wiele, nie należy żądać pieszczot od których odwykł, lub do których się przyzwyczaił.

Natomiast zasadniczym błędem ze strony niektórych żon jest kompletne zaniedbanie. Pani domu — „kapłanka domowego znicza" — chodzi brudna, nieuczesana, siada do wspólnego stołu zapracowana, spocona, pokryta kurzem, nierzadko z pierzem i słomą we włosach, pozostałych z energicznych „porządków"... A mąż patrzy, patrzy, porównywuje ją z innemi kobietami i obojętnieje, albo nawet czuje do niej niechęć. O ileżby ten obiad, czasem niedobry, przypalony czy przesolony, lepiej smakował „panu i władcy", gdyby widział obok siebie żonę czystą i schludną, uśmiechniętą i wesołą...

Niech niewiasta będzie przyjacielem, rozumiejącym doznane kłopoty swego męża, niech umie nie wżyć się w nastrój, w jakim do domu przychodzi, niech go pocieszy gdy zatroskany jest i zmartwiony jakiemś niepowodzeniem w pracy zawodowej, niech także cieszy się i weseli razem z nim, gdy jest rozradowany i wesół.

— I niech umie cierpliwie i z zainteresowaniem słuchać, co mąż opowiada, chociaż o tem już dawno słyszała, choćby to były rzeczy nudne, czcze i błahe.

Gdy do tych warunków się zastosuje może mieć pewność, że będzie szczęśliwa i kochana przez męża.

Tak twierdzą amerykańskie autorki...

Lek—cki.

Wieści z Rosji

Bibuła agitacyjna dla Polski.

Komunikują z Mińska, że w dniu 5 lutego pierwsza sowiecka drukarnia zakończyła druk literatury agitacyjnej, zamówionej przez oddział agitacyjny Białoruskiego komunistycznego „kultprosvietu". Część tej literatury, drukowanej w języku polskim, przeznaczona dla rozpowszechnienia w Polsce, przesłano już do „pogranodiełow" w Iziasławiu i Orzechownie, skąd będzie wywożona przez specjalnych agentów do Polski.

Kursy dywersantów.

Z Mińska donoszą, że w dzień dziewiątej rocznicy rewolucji rosyjskiej, t. j. dn. 27 lutego br. we wszystkich szkołach instruktorów dywersyjnych, będzie zamknięty rok szkolny. W dniu tym będą rozdane świadectwa ukończenia kursów i wyznaczone przydziały na pograniczu. W jednej tylko szkole w Puchowiczach ma otrzymać świadectwa ukończenia siedemnaście osób. W innych szkołach liczba absolwentów kursów przenosi 300 osób na każdą szkołę.

PRZEZ ŁZY I KREW

POWIEŚĆ.

(dokończenie) 93)

Otóż dowiedzcie się — rzekła Terenia ze śmiechem — że będziecie moimi świadkami.

— Ja? — rzekł Stefan.

— Ja? — rzekł Landry.

— Liczyłam na was... Czy odmawiacie?

— Nie... Ah! nie — odpowiedział Stefan. — Być panienki świadkiem, panienko Tereniu, za wiele zaszczytu dla takiego jak ja biedaka. Lecz, sacrébleu! kiedy chcesz, więc będę i jestem z tego dumny!

— A ty? — zapytała Terenia Landryego — ty odmawiasz?

— Ja — rzekł ze smutkiem i powagą stary żołnierz — nie odmawiam, lecz... to niemożebne, moje dziecko!

— Dlaczego?

— Dlaczego...

Stary usiadł.

— Tak, dlaczego? — powtórzyła Terenia, która wiedziała co Landry jej odpowie.

— Niestety!.. Wiesz dobrze, że byłem skazańcem. Wiesz dobrze, że jestem więźniem uwolnionym!.. Nie mogę być świadkiem! Ah! dawniej, tak... Dawniej kiedy byłem człowiekiem jak inni, kiedy miałem... tu...

Podniósł się, wskazał na pierś i tym razem zapłakał w głos, rozdzierająco.

— Landry! — podjęła Terenia — chcesz mi zrobić przyjemność?

— Jeżeli tylko możliwe. Wiesz, że nie mogę ci nic odmówić.

— A zatem, mój dobry papo Landry, jak dawniej cię nazywałam, zamknij oczy.

— Chcesz, żebym zamknął oczy? — zapytał stary żołnierz zdziwiony.

— Tak, chcę tego.

— Po co? Nie pojmuję; co to znaczy?

— Posłuchaj, ten raz jedyny!

— Dobrze.

— Przyrzeknij teraz, że nie otworzysz twoich biednych oczu, które tak się napłakały za mną, przyrzeknij, że ich nie otworzysz, aż ja ci pozwolę?

— Przyrzekam — rzekł Landry — lecz dziwną masz fantazję.

— Co ci to szkodzi?

— Więc dobrze, dobrze!

Stary żołnierz zamknął oczy. Wtedy Stefan, który należał do zmowy, na znak Tereni, rozwinął pakiet który przyniósł. Wyjął surdut, włożył go Landryemu, zdjąwszy z niego wpierw długą opończę.

Landry stał spokojnie, pomimo, iż był bardzo zdziwiony, i nie otwierał oczu, aby skrupulatnie dotrzymać obietnicy.

W końcu Terenia z dziecinną radością szepnęła mu do ucha:

— Chodź ze mną!

I wzięła go za rękę.

Stary dał się zaprowadzić do pokoju Tereni, która stanęła z nim przed wielkim lustrem.

— Otwórz teraz oczy! — rzekła — i przejrzyj się w lustrze!

Landry zrobił co kazała.

Zobaczył się ubranym w surdut u którego na wyłodze jaśniały zawieszone na wstążkach: krzyż Legji honorowej, medal wojskowy i medal za kampanję włoską. Starzec zachwiał się na nogach.

— Tereniu! — odezwał się głosem stłumionym — Tereniu, to jest świętokradztwo! Krzyż na piersiach skazańca!

I sięgnął ręką, żeby zerwać ordery. Lecz Terenia ujęła go za tę rękę i rzekła uroczyście:

— Landry Lamarche, uznany za niewinnego zbrodni, o którą fałszywie był oskarżony, powrócony jest do czci i sławy, jak tego dowodzą te oto papiery. Landryemu Lamarche, dekretem zarządu wojskowego, zostają przywrócone ordery, tytuły i wszystkie jego prawa! Patrz, to jest napisane... i podpisane.

Przy tych słowach Landry zemdlał prawie, lecz pod długim pocałunkiem Tereni, podniósł się, wyprostował i oddał pocałunek młodej dziewczynie.

— Jedźmy — rzekł — będę twoim świadkiem.

W godzinę potem, mer w Angerville, wśród stosunkowo znacznego tłumu, dawał ślub cywilny Tereni i Jerzemu Everard.

Dwaj świadkowie Tereni, przywołani przez mera, mieli położyć swoje podpisy. Paryżanin napisał dużemi literami: „Stefan, zwany Albinos".

Landry wziął po nim pióro i podpisał: „Landry Lamarche", poczem podał je Tereni.

— Mała — rzekł głosem doniosłym: umiem tylko podpisać imię i nazwisko; już to zrobiłem. Lecz ty, która jesteś uczona, dodaj pod moim podpisem: „Kawaler legji honorowej."

W trzy miesiące potem umarła stara Marja. Znaleziono u niej list, adresowany do Stefana.

Listu tego Stefan nigdy nikomu nie pokazał.

List był takiej treści:

„Po spotkaniu naszem na grobie Benedykty Everard, odkryłam ci tajemnicę przeszłości. Chciałeś żyć obok twojego brata; dotrzymałeś obietnicy, nic mu nie wyjawiłeś. Dziękuję. Niech Jerzy pozostanie w nieświadomości, po co go martwić?

„Chciałeś dowiedzieć się nazwiska twojego ojca i pomścić na nim twoją biedną matkę, ażeby uniknąć skandalu, któryby mógł oświecić Jerzego. Skłamałam, mówiąc, że nie znam nazwiska uwodziciela biednej Benedykty; teraz mogę wszystko powiedzieć, zawsze jednak pod warunkiem, że Jerzy niczego się nie dowie.

„Benedykta powiedziała kiedyś człowiekowi, który był przyczyną wszystkich jej nieszczęść: „Bóg za mnie zemści się nad tobą". Nie myślała, że Bóg w twoje ręce złoży tę zemstę; a jednak tak się stało! Ty bowiem odkryłeś światu wszystkie zbrodnie Maquarta.

„Wiedz więc, że ten człowiek był uwodzicielem Benedykty; on to wydarł cię małego z objęć matki. Tak, Maquart był twoim ojcem. Musiałam ci to wyjawić. Pamiętaj, że przysiągłeś nigdy nic nie powiedzieć Jerzemu".

— Będę milczał jak ryba — rzekł Stefan do siebie. — Ah! Maquart był moim ojcem!.. Takiem powinowactwem chyba nie będę się chwalił.

KONIEC.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu, rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ulicy Kołłątaja nr. 3 w Sosnowcu mający, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 24 lutego 1926 r. o godz. 1 i pół w południe w Sosnowcu przy ul. Szenowskiej pod nr. 23 w mieszkaniu należącem do Franciszka Trzcińskiego, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w I terminie ruchomości oszacowanych na 650 zł., a należących do tegoż Franciszka Trzcińskiego składających się: z kredensu pokojowego sosnowego na rzecz Stanisława Żywocińskiego.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

1031 Komornik Sądowy **St. Morgiewicz.**

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ul. Kołłątaja nr. 3 w Sosnowcu mający na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 23 lutego o godzinie 12-tej w południe w Sosnowcu przy ul. Sienkiewicza pod nr. 5 w sklepie należącym do Salomona Lublińskiego, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w I terminie ruchomości oszacowanych na 600 zł. a należących do tegoż Salomona Lublińskiego składających się: z 1000 sztuk kufli do piwa na rzecz Mendla Cukiera.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

1026 Komornik Sądowy **St. Morgiewicz.**

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru Sosnowieckiego, kancelarję swą przy ul. Kołłątaja 3 w Sosnowcu mający, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 2.30 popołudniu w Sosnowcu przy ulicy Szosowej na Piaskach w odlewni żelaza należącym do firmy Piaski Sp. z ogr. odpow., to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w II terminie ruchomości oszacowanych na 4950 zł. a należącej do tejże firmy Piaski składających się: z płyt kuchennych żelaznych lanych szybrów, rusztów i innych rzeczy na rzecz firmy Józef Woowiński.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

1026 Komornik Sądowy **St. Morgiewicz.**